Nr. 22. We Lwowie Niedziela dnia 28. Stycznia 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 86 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów, w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 27. stycznia.

Polityczny stosunek Rossji do Niemiec nie jest tak zagadkowym by go nie można w przybliżeniu określić. Nie trudno przewidzieć jak długo oba mocarstwa pójdą zgodnie, a kiedy sprzeczność interesów nakaże im rozdzielić się, lub nawet stanąć wrogo przeciwko sobie. W Polsce mają oba interesa wspólne, bo tak Rossji jak Prussom nie mało na tem zależy by Polska nie podniosła się z grobu — lecz za to już w prowincjach Nadbałtyckich interesa obu mocarstw bardzo się różnią, tam bowiem idea pangiermańska ściera się z ideą panslawizmu. Jeżeli zważymy, że każde z nich dąży osobno do zajęcia pierwszorzędnego stanowiska w Europie, i że na tem punkcie jedno drugiemu ustępstw czynić nie myśli — to już chyba dziwić się nie będziemy, dla czego w sprawie wschodniej Niemcy zachowały się wobec Rossji tak obojętnie, że nie jeden mógł to nawet nazwać nieprzyjaźnią. Rozwiązanie kwestji wschodniej w duchu polityki Ignatjewa, zapewniłoby Rossji takie stanowisko, jakiego w Europie nie miało jeszcze żadne państwo — za czem byłoby poszło zepchnięcie Niemiec na stanowisko drugo, lub nawet trzeciorzędne. Popieranie Rossji w jej polityce na Wschodzie nie leżało przeto w interesie Niemiec, i dla tego to już w tej kwestji porozumienie serdeczne między obu mocarstwami skończyło się i zapanowały stosunki obojętne, a nawet drażliwe. Rossja liczyła na trwałą przyjaźń Niemiec — a tymczasem przyjaźń zerwała się przy pierwszej kwestji zasadniczej.

Prócz sprawy polskiej, jest jeszcze nić jedna łącząca politykę niemiecką z rossyjską, a tą jest osobisty stosunek cara Aleksandra do cesarza Wilhelma. Stosunek ten opiera się na pokrewieństwie obu monarchów i zgodności ich charakterów. Autokratyzm którego reprezentantem jest car Aleksander, ma wiele podobieństwa do militaryzmu, którego najgłośniejszym wyznawcą na świecie jest cesarz Wilhelm. W dodatku obadwaj monarchowie są serdecznymi przyjaciołmi. Jak długo więc ten stosunek istnieje, Niemcy z Rossją będą zawsze kokietowały, unikając takich sporow i zatargów, któreby je mogły doprowadzić do starcia się wzajemnego. Gdyby nie ten stosunek, w sprawie wschodniej Niemcy byłyby wystąpiły przeciw Rossji z całą stanowczością; tymczasem dzięki jemu, zachowały się one względnie, poprzestając jedynie na oświadczeniu przez usta Bismarka, że na Bałkańskim półwyspie nie będą Rossji czynnie popierały.

Stosunek oparty na pokrewieństwie i charakterze dwóch monarchów, może się jednak łatwo zerwać, bądź przez śmierć jednego z interesowanych, bądź gdyby który z nich był zmuszonym do abdykacji. Ewentualność pierwszą trudno dziś brać w polityczną rachubę — lecz za to można wziąć drugą, tem łatwiej, że jest bardzo prawdopodobną.

Położenie cara Aleksandra nie należy dziś do najprzyjemniejszych. Po zupełnej porażce na Wschodzie, stał się on niedogodnym w Rossji tak dla tych, którzy chcą wojny, jak dla tych, którzy pragną jej uniknąć. Pierwsi zarzucają carowi, że polityka jego jest zbyt chwiejną, gdy tymczasem dziś potrzeba stanowczości; — drudzy utrzymują natomiast, że bądź co bądź car nadto się już zaangażował swemi mowami w Moskwie i Petersburgu, by po nieudaniu się akcii dyplomatycznej, mógł teraz wycofać się zupełnie. Aleksander wybrnąłby może z położenia krytycznego, gdyby w razie rozpoczęcia akcji, mógł liczyć na czynną pomoc Niemiec.

Telegram nasz berliński, umieszczony w miejscu właściwem, donosi o liście cara, w którym tenże zapowiada swoją abdykację, ponieważ sam wojny nie chce, gdy natomiast kraj stanowczo jej żąda. Trudno zaręczyć, czy list taki w rzeczy samej istnieje; wszelako z drugiej strony łatwo zrozumieć, że wiadomość o nim znajduje uzasadnienie w sytuacji dzisiejszej. Ponieważ głos powszechny twierdzi, że następca tronu rossyjskiego, jest nieprzyjaźnie ku Niemcom usposobionym, przeto zapowiedź Aleksandra o obdykacji byłaby niejako pogróżką, dążącą do wywarcia presji w Berlinie. Nowy car w Petersburgu, inaugurując nową politykę, mógłby ze wszystkiego zaraz się wycofać, jak niegdyś Aleksander II wycofał się z Krymu po śmierci Mikołaja; ale za to Prusy utraciwszy ostatniego przyjaciela w Rossji, byłyby wtedy tak samo izolowane w Europie, jak dziś Rossja jest izolowaną.

Gdy wspólność interesów na Wschodzie zupełnie zerwała, politycy ze szkoły Gorczakowa chwytają się ostatniego środka, który można nazwać czułostkowością dynastyczną. Czy im ten środek dopisze — lub czy tak samo ich zawiedzie, jak tyle innych, których po dziś dzień używali — o tem dowiemy się w niedalekiej przyszłości.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Londyn 23. stycznia.

Choćby niewiedzieć co mówiono, pozostanie prawdą niezbitą; że każdy naród ujarzmiony, jeśli ma pragnienie odzyskania bytu, musi mieć po za granicami swemi emigrację polityczną, reprezentującą ogólne dążenia narodowe. Polska miała dotąd zawsze liczną i dobrze uważaną u cudzoziemców emigrację. Siła jej atoli i powaga występowały wtedy na jaw, gdy się ukazywała jako ciało dobrze zorganizowane. Zbieg zewnętrznych i wewnętrznych okoliczności spowodował, że w ostatnich czasach zaczęto zapominać o tej zasadniczej prawdzie. Zaledwo teraz duch emigracyjny zaczyna się znowu budzić, a pierwszym objawem tego, są świeżo powstające stowarzyszenia i większa ruchliwość, która zapanowała w dawniejszych. Do liczby zjawisk tego ostatniego rodzaju, zasługuje ze wszech miar czynność tutejszego stowarzyszenia „Związku ludu Polskiego", który temi czasy najwięcej żywotności okazał i rozwinął najwyższego uznania godną ruchliwość patrjotyczną.

Wczoraj w rocznicę styczniowego powstania, odbyło się zgromadzenie delegatów „Związku ludu Polskiego", dla wysłuchania sprawozdania komitetu swego z rocznych jego czynności. Na wstępie sekretarz komitetu, sędziwy i zacny p. Kryński, wychodźca z r. 1831, odczytał bardzo szczegółowe i interesujące sprawozdanie z czynności stowarzyszenia. Szczególniej uderzającym był ustęp, gdzie była mowa o pracach podjętych około zawiązania stosunków politycznych z cudzoziemcami. Okazuje się z niego, że „Związek" ma licznych przyjaciół, zajmujących znakomite stanowiska w życiu publicznem, w prasie, w literaturze, pomiędzy Anglikami, Francuzami, Włochami, Niemcami i w ogóle ludźmi kochającymi nieobłudnie wolność narodów, połączoną z postępowemi dążnościami cywilizacji. Trzeba przyznać, że pod tym względem pomimo nader szczupłych środków materjalnych, jakimi Związek rozporządza, uczyniono ogromnie wiele dla sprawy narodowej. — Pokazało się przytem z ksiąg kasowych, przedstawionych przez kasjera stowarzyszenia, szanownego p. Ciesielskiego, że wszystkie te prawie dwuletnie wydatki ponosili sami członkowie komitetu. Ocenić prawdziwie ten fakt, można wtedy, gdy się pozna osoby i środki materjalne jakiemi one mogą rozporządzać. Byli to więc sami starcy, weterani sprawy narodowej, którzy nie opuścili żadnego ruchu narodowego bez przyjęcia w nim udziału czynnego, a dzisiaj niosący ostatni swój grosz ciężko zapracowany, aby zadość uczynić obowiązkom prawego Polaka. Mielibyśmy już dawno byt polityczny, gdyby wszyscy patrjoci chcieli naśladować tych czcigodnych starców i nie skąpili grosza na potrzeby patrjotyczne, których domaga się obecna chwila.

Po ogłoszeniu oficjalnego sprawozdania zabrał głos jenerał Wróblewski, i przebiegłszy historję naszych usiłowań porozbiorowych zbrojnych oraz bezbronnych, w celu odzyskania bytu niepodległego, wyprowadził wniosek, że najgłówniejszą przyczyną naszych zawodów: był to brak silnie zorganizowanego p a t r j o t y c z n e g o p o s t ę p o w e g o s t r o n n i c t w a, któreby kontrolując z całą surowością własne czynności, umiało zarazem n a k a z a ć szacunek i posłuszeństwo dla siebie wszelkim koterjom wstecznym i niepowołanym. Jak wielka mogłaby być potęga podobnego stronnictwa, p o s t a w i o n e g o n a g r u n c i e k r a j o w y m, dowiodło tego najlepiej dawniejsze Tow Demokratyczne na emigracji po r. 1831, które nadało kierunek postępowy nie tylko późniejszym naszym pokoleniom, ale wpłynęło na rozwój idei wolności w całej ówczesnej Europie. Najwymowniej o tem poświadczyć mogą dzieje lat 1846 i 1848.

Mowca w dalszym ciągu konstatuje, że dzisiaj wychodźtwo nie potrzebuje kierować krajem, gdy ten w niektórych swych dzielnicach używa swobody głosu w obronie sprawy narodowej. Galicja np mogłaby najswobodniej zawierać przymierza polityczne z przyjaźnemi nam ludami, wcale nie rozmijając się z drogami legalnemi, zastrzeżonemi jej konstytucją austrjacką. Zapatrywanie to swoje streścił na ostatku w tych słowach: „do przewodniczenia sprawom narodowym ani uroszczeń nie mamy, ani nie czujemy się być do tego powołanymi. Jesteśmy wysłannikami i sługami narodu, chociaż z innej strony, praw, jakie w radzie i ratunku ojczyzny wszystkim nam jednakim zaszczytem obywatelstwa przysługują — nie puścimy w poniewierkę, nie skażemy na zapomnienie, lecz bronić ich będziemy aż do ostatniego tchu, na pobojowiskach jako też wobec wrogów ukrytych i jawnych dawnej rzeczypospolitej."

W połowie zebrania zjawiło się kilku Anglików, a w liczbie ich jeden, bardzo światły człowiek, który niedawnemi czasy powrócił z dłuższej podróży po naszym kraju. W swej przemowie francuskiej do nas, okazał znakomitą znajomość stosunków naszych politycznych. Podziwiał, jak naród, posiadający tylu ludzi utalentowanych, tylu rozsądnych patrjotów — pozwala u siebie w tak ważnej chwili, jak obecna, gospodarować takim Czartoryskim, Wielopolskim, klice rodów napiętnowanych przez historję, które tyle hańby i tyle nieszczęść na swój kraj sprowadziły. Szanowny nasz przyjaciel był podejmowany w wielu domach arystokratycznych polskich, ale z największem oburzeniem odzywał się o nich, jako o siedlisku najniepatrjotyczniejszych samolubów, przeszkadzających wszelkiemi środkami odrodzeniu swej ojczyzny.

Po rozbiciu się konferencji stambulskiej wszyscy są tu przekonani, że wojna, która wybuchnie pomiędzy Moskwą a Turcją, nietylko Anglję wciągnie, lecz i Austrję. Uzbrojenia ogromne ani na chwilę nie ustają. Wiara nasza spodziewa się wsiąść wkrótce na koń.

Lipsk 24. stycznia.

Gdybym chciał wam opisać wszystkie wzruszenia, jakich masy niemieckie z powodu wyborów do Rady państwa doznały, podjąłbym się rzeczy do wykonania niepodobnej. Przytoczyć wszystko, co napisały z tego względu czasopisma różnych odcieni, także niepodobieństwem, bo sądzę, że to, co jednego dnia cała prasa w kwestji wyborczej przynosi, kto wie, czy jeden czytelnik podołałby odczytać w przeciągu miesiąca, są jednakże rzeczy, które tak wybitnie się odznaczają, że te nawet nieuważnego czytelnika uderzą. Klerykalna partja trąbiła na wsze strony, że socjalizm nie zapuścił korzeni w warstwach katolickiego społeczeństwa. Zestawiała cyfry przemawiające wymownie, że socjalizm, który za chorobę społeczną uważa, jedynie przy protestantyzmie rozwijać się może, i przy ściślejszem głosowaniu w Solingen dopomogła socjalistom do przeprowadzenia ich kandydata znaczną większością. Pojmiecie oburzenie nationalliberałów, ale o to mniejsza, co do mnie, muszę tu zrobić uwagę, że wyborcy Solingenscy to nie uciśnięta masa robotników fabrycznych, to po większej części mali fabrykanci na własną pracujący rękę, to mali właściciele — i ztad wniosek stawię: że socjalno-demokratyczna partja nie jest tem, czem ją być sądzą, lecz w gruncie partją, nie powiem opozycyjną, ale partją rewolucyjną. Zarzucają jej tylko Nationalliberałowie, i może nie bez racji, a zarzuty swe popierają własnemi organów socjalnych słowami. Posyłam wam wycinek z czasopisma na wskróś carsko-niemieckiego, gdzie Nationalliberałowie dla ugruntowania swych zarzutów wyjątki z pism socjalistowskich drukują, a wyjątki te powiedzą wam, że Niemcy posiadają z powodu nędzy nie tylko niezadowolonych z obecnego stanu rzeczy, lecz prawdziwych rewolucjonistów, którzy bez ogródek powiadają: macie wybór między rewolucją przez ustawodawstwo, lub rewolucją na drodze siły. „Ihr habt nur die Wahl zwischen der leichteren Revolution mittels geeigneter Kammerbeschlüsse, und der Revolution auf dem gefährlichen Wege der Gewalt. Gefällt Euch die letztere besser — gut — Ihr habt zu entscheiden." Wybierajcie! Że rewolucjoniści ci w nędzy ogółu, w ucisku klas roboczych, w oderwaniu rąk od pracy przez militaryzm znajdują dzielną pomoc do rozwoju swych planów, to rzecz niezaprzeczona. Że są silni, to również wątpliwości nie podlega, ale powiecie może: boć oni nie zdołali pary dziesiątków do Rady państwa wprowadzić, lecz ja wam odpowiem, nie liczbę przeprowadzonych kandydatów, lecz liczbę głosujących obliczcie, a ujrzycie, że macie do czynienia z krociami. Jeżeli dodacie, że wielu z wyborców z materjalnych powodów, z obawy stracenia chleba lub innych względów, bądź do wyborczej nie stawiło się urny, bądź głos swój musiało dać protegowanemu przez chlebodawcę kandydatowi; jeżeli dodacie dalej, że od wyboru wyłączone jest młode pokolenie (dopiero ukończonych lat 25 daje prawo głosu), a wtedy przekonacie się, że zasady rewolucyjne bujniej się dziś krzewią i silniej grają w młodej, niż pracą i walką codzienną wyschłej, zwiędniałej piersi. Zestawione cyfry prawie was przerażą, a przerażą dlatego, że społeczeństwo niemieckie, mniej niż każde inne do społecznego przewrotu dziś usposobione. Nie będę twierdził, by partja rewolucyjna w razie, gdyby walka jaka zewnętrzna wybuchła, odłączyła się od działań rządu, tego twierdzić nie będę, owszem w razie niebezpieczeństwa zewnętrznego staną oni pod carskim sztandarem; lecz w razie trwającego pokoju na zewnątrz z każdym dniem wewnątrz silniejsi, wewnętrznemu rozwojowi szkodzić będą, a siły ich codzień wzrastając muszą doprowadzić prędzej lub później do nieuniknionej katastrofy. — Kto z niej wyjdzie zwycięsko? Kto na niej skorzysta? Oto pytanie, na które trudno jeszcze odpowiedzieć.

Sprawy zagraniczne.

Turcja. Z chwilą rozejścia się konferencji, rozprysnęła się i uwaga, głównie skierowana dawniej na Stambuł, w różne obecnie strony i na wszystkie stolice europejskie. Ztąd też i każdy sprawozdawca chwili bieżącej musi śledzić objawów pojedynczych, odnoszących się do sprawy wschodniej, a tak samo i czytelnik w różnych kierunkach. Najważniejszym może objawem w nowym zwrocie polityki, będzie nota okólna Turcji. O ile na wiarę zasługuje pogłoska, trudno orzec, ale pogłoska ta mówi, że okólnik Porty do mocarstw ma stanowić punkt oparcia dla zasnucia dalszych rokowań dyplomatycznych pomiędzy mocarstwami. Jak donoszą do *Neue fr. Presse* idzie głównie o porozumienie się co do pokoju serbsko-tureckiego i o wyszukanie rekojmij dla ubicia raz tej sprawy.

Wobec tych, zdawałoby się na pozór pokojowych zamiarów Porty, donoszą ze wszystkich stron państwa ottomańskiego o wielkiem wzburzeniu umysłów raz poruszonych zamysłami wojennemi. Toż samo donoszą z Damaszku, gdzie cała ludność pragnie jak najprędzej zaciągnąć się pod sztandary wojenne. Wzburzenie to wywołać miało przedstawienie przez rząd Islamu jako zagrożonego ze strony chrześcjanizmu. Pobudka ta poskutkowała bardzo doraźnie. Co dzień prawie przed budynkiem rządowym jawią się masy ludu z muzyką i chorągwiami na czele i domagają się broni, ażeby iść do walki za państwo i religję. W przeciągu jednego dnia zapisało się na listę ochotników 49 ulemów, przeszło 200 urzędników państwowych i niezliczona ilość mieszkańców różnego stanu.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Jass, że w Mołdowołoszy obiega adres do Izby, okryty już licznemi podpisami. Ludność Mołdawji prosi w adresie reprezentację swoją parlamentarną, ażeby powzięto uchwałę, iż Rumunja pod żadnym warunkiem nie może być wplątaną w wojnę, żeby dalej uchwalono demobilizację armji, a tysiące rąk zwrócono jak najrychlej gospodarstwu i pracy produktywnej.

Moskwa. Według *Sowremiennych Izwiestji* we wsiach okolicznych pod Moskwą powstała temi czasy nowa sekta Nazwania jeszcze nie ma, zasady zaś jej następujące: „Nastawki", to jest nauczycielki, kobiety i dziewice, odegrywają główną rolę w sekcie. Nauczają one: że już nad-

Kronika lwowska.

Wybory do Rady miejskiej i zgromadzenia powyborcze. „Czas", organ softów lwowskich i jeszcze jeden organ. Socjaliści w Galicji. Es war ein Tagedieb! Rozprawa o konfiskatę „Dziennika Polskiego."

Pomimo przeciwnego twierdzenia mojego codziennego kolegi, zapewnić mogę, że miasto nasze wczoraj, jako w dzień wyborów, było wcale ożywionem. Ożywienie to rozciągało się na południe aż do sklepu Mańkowskiego i objawiało się zwiększoną konsumcją kawioru, porteru, win i wybornych serów w dwudziestu różnych gatunkach; na północ tętno życia publicznego biło najsilniej u Stadtmüllera i zasięgało lewem skrzydłem „gruszkę", stanowiącą punkt krystalizacyjny szerszego i ściślejszego komitetu, jakoteż Murzynka i Przybylskiego. Jeden z główniejszych odłamów tego życia pulsował także w arystokratyczniejszych przybytkach Zorza. Miłym oku nieuprzedzonego spostrzegacza był widok obywateli, którzy spełniwszy ciężki obowiązek patrjotyczny w ratuszu, pokrzepiali strudzone i spragnione ciało smacznemi darami bożemi. Oprócz listy komitetowej krążyły jeszcze dwie inne, jedna bez tytułu lub szczególnego znaku, druga zaś zaopatrzona nieudałym konterfektem herbu miasta. Obiedwie dokazały tego, co wydawało się niemożebnem: były bowiem niedorzeczniejszemi od listy komitetowej. Z tego też jedynie powodu mam nadzieję, iż opiekuńcze bogi Lwigrodu przebaczą mi, że głosem moim poparłem komitet i jego stu kandydatów bez żadnej zmiany. Z początku chciałem kreślić niektóre nazwiska i wpisywać inne, ale później zastanowiłem się, że już i bez tego kilkunastu ludzi zdolnych i pełnych dobrej chęci i wiary znajduje się tam w bardzo mięszanem i niedobranem towarzystwie, pocóż jeszcze innych narażać na tę nieprzyjemność? Po co utrudniać pracę komisji skrutacyjnej i tem samem przedłużać drażniącą nerwy niepewność, która trwać będzie aż do ogłoszenia rezultatu głosowania?

Usposobienie wyborów było spokojne, a tolerancja ze strony magistratu tak wielką, że jakieś indywiduum w obrębie ratusza wydzierało wyborcom listę komitetową, i wtykało im gwałtem inną, wraz z pamfletem wymierzonym przeciw burmistrzowi i przeciw — żydom. Tym razem żydzi nie byli, jak się zdaje, właściwym celem ataku, ale ulegli mu z powodu, że było ich szesnastu na liście, którą uważano jako przychylną dzisiejszemu prezydjum gminy. Nie brali zresztą prawie udziału w wyborach. W zgromadzeniach powyborczych, o których wspomniałem wyżej, nie wentylowano bynajmniej kwestji kagańców i linewek, ani też w ogóle żadnych kwestyj zasadniczych. Dyskusja toczyła się nad szczegółami wziętemi z praktyki życia prywatnego. I tak np. podsłuchałem w jednym lokalu następującą rozmowę:

— Nie, mój kochany, rzekł jeden z wyborców, wymawiając się od wypicia kieliszka wina. — Nie mogę pod żadnym warunkiem Dawniej, to było co innego. Nieraz wypiłem cztery butelki, a chodziłem potem po jednej desce.

— Fraszka! zawołał drugi. Ja kiedy wypiję jednę butelkę, to chodzę po c z t e r e c h deskach!

Z tego sprawozdania każdy poweźmie zapewne przekonanie, że Lwów nie jest tak burzliwym i niesfornym, jak go *Czas* przedstawia, i że oprócz *Kramnicy Codziennej* znajdzie w nim o wiele więcej, niż pięciu sprawiedliwych. *Kramnica Codzienna* *) wzrasta zresztą codzień, nie tyle ponoś w abonentów, ani też w łaskę u Boga i u l u d z i, ile raczej w łaskę u organu krakowskiego. Wiadomo, że co roku, około czasu rocznicy powstania styczniowego, wszczyna się bardzo ostra wymiana zdań między *Czasem* a pismami lwowskiemi. Przy tej sposobności patryarcha publicystyki galicyjskiej zwykł rozdawać rodzaj nagrody „za cnotę", w formie wzmianki pochwalnej, temu czasopismu lwowskiemu, które najlepiej ochronić się umiało od „swędu rewolucyjnego." Zamiast *Przeglądu Lwowskiego*, temi dniami, ten pocałunek, moralny w pewnem znaczeniu, mimo wątpliwej moralności ust krakowskiego dziadunia, dostał się *Kramnicy* — *Dziennikowi* zaś dziadunio w gniewie swoim nadał przydomek „organu softów lwowskich." Przyjmujemy ten despekt w pokorze ducha, najpierw dlatego, że *softowie* jak u Turków, tak i we Lwowie stanowią najinteligentniejszą część ludności, a powtóre, ponieważ dziadunio dobrodziej musi znać się wybornie na godnościach tureckich, zważywszy iż posiada przymioty kwalifikujące niektórych śmiertelników do stania na straży najwewnętrzniejszych sekretów domowych samego sułtana....

Szczutek powinienby ilustrować całe to zajście w ten sposób: *Czas* jako profesor *von Anno dazumal* klepie go po ramieniu i powiada: „Geh' nach Haus und sag deinem Vater, du seist zwar ein Esel, jedoch ruhig und folgsam; aber der Hanns ist ein Hauptschwätzer." Za pomocą tego rysunku *Szczutek* dałby do zrozumienia swoim czytelnikom, że *Czas* kontent jest z niego, tak jak p. Everard z p. Cossy. Szkoda tylko, że *Czas* nie zwykł objawiać swego zadowolenia tak wyraźnie i namacalnie, jak p. Everard, o którym mówią, że złożył tutejszym organom policyjnym pięćsetkrotne dzięki za schwytanie czterech „socjalistów" ukraińskich. Żałować tylko wypada, że policja lwowska zaczęła poświęcać się temu sportowi dopiero teraz, kiedy zwierzyna socjalistyczna stała się już tak niezmiernie rzadką. Za czasów hr. Mensdorfa, gdy kwitła kwestja *lisów* i *pasowyk*, łowy tego rodzaju byłyby wydały rezultat świetniejszy, niż polowanie na zające w Pawłosiowie. Jeszcze i dzisiaj, gdyby policja chciała chwytać domowych szkodników, a nie tylko takich, którzy przejeżdżają z Szwajcarji do Kijowa, osiągnęłaby mniejszy skutek z większym trudem.

Gdy już ośmielam się dawać władzy bezpieczeństwa wskazówki dotyczące jej zakresu działania, wypada mi także wspomnieć z uznaniem o wielkiej bystrości umysłu, której dowody składają czasem jej organa. Do pomieszkania pewnego jegomości weszło niedawno o ósmej godzinie rano, korzystając z chwilowej nieobecności służącego, niewyśledzone dotychczas indywiduum, trudniące się tym rodzajem przemysłu domowego, który polega na wynoszeniu różnych drobnych przedmiotów z obcych pomieszkań bez wiedzy właściciela. Indywiduum to spostrzegłszy, że p. X. drzymie jeszcze, wzięło ze stolika złoty zegarek i znikło. Strapiony właściciel udał się na policję, jakkolwiek bowiem nie miał najmniejszej nadziei odzyskania swego zegarka, czuł, że mu to sprawi ulgę, jeżeli się komu poskarży. Zapewniał mię też, że w istocie w kołach pp. komisarzy, aktuarjuszów i wachmanów spotkał się z szczerem i głębokiem współczuciem. Ale nie na tem koniec. Jeden z tych panów, wysłuchawszy opowiadania i skonstatowawszy, że wypadek, o którym mowa, wydarzył się o ósmej rano, zwrócił się do drugiego i po gruntownym namyśle rzekł:

— *Es war ein Morgendieb!*

Drugi organ bezpieczeństwa zamyślił się także, i po chwili oświadczył potakująco:

— *Ja, es war ein Morgendieb!*

Dla człowieka, który postradał zegarek, pewność taka musi być rzeczą nieoszacowaną. Nie mniej też musi go napawać otuchą to przekonanie, że gdyby mu skradziono zegarek w dzień, a nie rano, władza policyjna byłaby go pocieszyła zapewnieniem: *Es war ein Tagedieb. Ja, es war ein Tagedieb.* Nie tyle bowiem chodzić może komu o zegarek, ile raczej o to, do jakiej kategorji należał złodziej, który mu go ukradł.

Przypomina mi to redaktora *Dziennika Polskiego*, który 20. b. m. stawał w tutejszym sądzie krajowym do rozprawy objektywnej z powodu konfiskaty Nru 285 tego pisma z dnia 14. grudnia 1876. Korespondent z Londynu powtórzył był karygodne zdanie pewnego pisma londyńskiego, według którego Polska została rozebraną przez trzy mocarstwa, a Polacy mogliby kiedyś pójść za przykładem Bośniaków i Hercogowińczzyków i etcaet. etcaet. (Nie mogę przecież powtarzać całej treści podwójnie potępionego artykułu.) Dość, że skonfiskowano ów numer jako zawierający poszlaki zbrodni zaburzenia spokojności publicznej, przez wzniecanie nienawiści i wzgardy ku jednolitemu związkowi państwa, w myśl §. 65 lit a. k. k. P. Lam dowodził, że treść korespondencji albo nie tyczy się Polaków austrjackich, a wówczas nie jest karygodną, albo, jeżeli się ich tyczy, to podpada pod §. 58. k. k. jako zbrodnia stanu. Jest to więc także, jak widzimy, obywatel, któremu nie tyle chodzi o zegarek — chciałem powiedzieć, o numer skonfiskowany, ile o kategorję czynu. Sąd atoli nie przychylił się do tego wywodu, i stanęło na §. 65. lit. a. ku wielkiemu zmartwieniu mojego szefa, który wychodząc z sali, deklamował z emfazą słowa Moliera: „Adressez-vous à ce médecin, il vous traitera *lege artis*, et j'aimerais mieux mourir de ses remèdes que d'etre guéri par un autre". W istocie, lepiej być powieszonym na podstawie właściwego paragrafu, niż skonfiskowanym na podstawie niewłaściwej. Jestem przekonany, że gdyby istniała jeszcze jaka instancja, przed którą możnaby wytoczyć tę sprawę, redaktor nasz dochodziłby swojej mniemanej krzywdy póty, pókiby mu nie przyznano, że *Daily Telegraph* nie popełnił zaburzenia spokojności, ale zdradę stanu. *Ja, es war ein Morgendieb!*

*) W skutek opłakanych pomyłek druku, tytuł tego pisma przekręcono kilkakrotnie w naszym dzienniku, nazywając je Komiką, Kropką, Kaleką Codzienną itp. Obecnie postarałem się o łepszą korektę i mam nadzieję, że uczyniłem zadość żądaniu szanownego wydawcy K. C. (P. kron.)

szedł czas antychrystowy; że nie potrzeba chodzić do kościoła, nie potrzeba się modlić, nie potrzeba dawać jałmużny obcym, nie potrzeba szanować ś. obrazów malowanych na drzewie, nie potrzeba przed niemi palić lampy, nie potrzeba chodzić do spowiedzi i przyjmować komunii, bo komunję zastępuje woda, woda z rzeki Moskwy, pod tym jednakże warunkiem, aby woda była koniecznie wziętą w wigilję Trzech Króli z dnia 5go na 6ty stycznia, jak raz o godzinie dwunastej. Po śmierci którego z sekciarzy, współwyznawcy jego przez całe trzy dni nic nie jedzą.

Sekta rozszerzyła się w następujących wsiach: we wsi Bielajewoj, sekciarze zbierają się w domu Iwana Batiejewa; we wsi Diakowie, w której to wsi dwie córki chłopa Grzegorza Kołotuszkina, d z i e w i c e Marja i Natalja cieszą się wielkiem znaczeniem między swoimi; nazywają się one „służebnicami bożemi“; lecą do nich sekciarze, padają plackiem przed niemi, a d z i e w i c e rozgrzeszają ich od grzechów mówiąc: „odpuszczone są grzechy twoje.“ Na zebraniach u Batiejewa lub Kołotuszkina odegrywają jeszcze rolę znakomitą: robotnik z jakiejś fabryki i partacz krawiec ze wsi Sadowa Słoboda, Teodor Michajłow. Zasiadłszy na około stołu z początku czytają jakieś książki, potem objaśniają to co przeczytali, potem wszystkie obecne d z i e w i c e — służebnice boże — śpiewają wiersze rozmaitej treści. Ze sekta dostatecznie się już utwierdziła w swych przekonaniach, może posłużyć za dowód następujący wypadek: We wsi Nowinkach d. 13. (25.) grudnia umarła sekciarka lat 90 chłopka Anisja Kozwinowna Ogorodowa; przed śmiercią ani się spowiadała, ani żadnych innych sakramentów nie przyjmowała; po śmierci nie czytał nad umarłą jak zwykle djak psałterza, ani egzekwij żadnych nie było, ani żadnej mszy żałobnej — a gdy przypadkiem strzeliło do łba chłopu Iwanowi Siedowowi przyprowadzić popa, to d z i e w i c a Iryna Ogorodowa, ujrzawszy popa na podwórku, powiedziała, że popa nawet na próg nie puści, w skutek czego starą pochowali po swojemu, tj. bez żadnych religijnych obrzędów.

Anglia. Kanclerz skarbu lord Northcote i sekretarz stanu Cross byli d. 25. b. m. obecni na wielkiem zgromadzeniu konserwatystów w Liverpool, w którem wzięło udział 5.000 osób. Kanclerz skarbu mówiąc o sprawie wschodniej rzekł: Utrzymanie pokoju jest dla interesów Anglii ważnem; rząd żywo sympatyzuje z chrześcianami Wschodu, ale mięszanie się do spraw wewnętrznych Turcji, jest krokiem wymagającym wielkiej rozwagi. Rząd więc ograniczył o ile możności interwencję i stara się zapobiedz wszelkiemu przymusowi. Rząd nie powodował się nigdy niegodną zazdrością względem Rossji i nie zamierza nigdy prowadzić wojny z Turcją. Turcja odrzucając wnioski konferencji postąpiła nierozstropnie. Sekretarz państwa Cross wyraził się, że nadzieja utrzymania pokoju jest większą, niż dawniej.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 25. stycznia. Burmistrz miasta Insbruku oświadczył na posiedzeniu rady gminnej, że nakazał powstrzymać pobieranie (nieuchwalonego przez sejm) dodatku krajowego aż do zatwierdzenia go przez koronę. Rządowa dyrekcja skarbu powstrzymała także pobieranie tego dodatku w całym kraju.

* Sprawa ugody z Węgrami stoi jak najgorzej. Według *N. fr. Presse* ministrowie austrjaccy wracają do Wiednia z niczem. *Nemzeti Hirlap* utrzymuje wprawdzie, że uchwalono pięcioletnie prowizorjum na zasadzie *status quo* i ułożono się już co do szczegółów, ale według telegramu *N. fr. Presse* z dnia 25. b. m. cesarz miał nazajutrz wyjechać do Wiednia, gdzie dopiero odbyć się miały dalsze wspólne narady. Przyjazd cesarza jest podobnoś w związku z ważnemi wypadkami, gotującemi się w polityce zagranicznej. Według *Pester Lloyda*, cesarz kilkakrotnie kładł nacisk na to, że sprawa bankowa musi być załatwioną w ciągu tego jeszcze miesiąca. Pomimo to, ten sam dziennik konstatuje, że obrady nie wydały najmniejszego rezultatu i wykazały tylko, iż porozumienie się jest niemożliwem. *P. Lloyd* dodaje, że p o ł o ż e n i e jest w n a j w y ż s z y m s t o p n i u k r y t y c z n e m.

* W sprawie bankowej pisze nawet czeska *Politik* że „austrjacki bank narodowy, który 9/10 części swojego kredytu udziela placowi wiedeńskiemu, nie ma co liczyć na poparcie krajów i ludów, które bagatelizuje“ Cóż nasi krakowscy i lwowscy przyjaciele centralizacji bankowej powiedzą na to?

* Telegramy z Turynu donoszą pismom węgierskim o przyjęciu deputacji czegledzkiej przez Koszuta. Exdyktator odparł, że obecnie nie może jeszcze wrócić do ojczyzny, ale gdy będzie mógł być jej pożytecznym, to wróci i złoży przysięgę na wierność królowi. Dzisiaj istnieją jeszcze prądy nieprzyjaźne które go wstrzymują od tego. Czuje się on reprezentantem państwowej niepodległości Węgier, i będzie jej strzegł jako relikwii. — Ludność włoska okazuje deputacji wiele sympatji.

* O przyjęciu deputacji czegledzkiej u Koszutha w Baraccone d. 24. bm. donosi telegram *Pester Lloyda* z Turynu: Gdy deputacja przybyła na miejsce, i zbliżyła się do progu willi, Koszut wyszedł na jej spotkanie. Pastor Kalwiński D o b e s, przewodniczący deputacji, głosem drżącym z rozrzewnienia wyłuszczył wielkiemu patrjocie życzenia swych ziomków. Potem S i m o n y i w dłuższej przemowie krytykował złą politykę dotychczasowych urzędów. Koszuth stał wśród tego na progu domu, ubrany czarno, i następnie zabrał głos i przemówił tonem silnym, częstokroć wpadając w nastrój tęsknoty. Wszyscy płakali, dawały się słyszeć głośne łkania; ściskano Koszutha serdecznie. Wrażenie całej sceny przemagające.

Koszuth odpowiedział mniej więcej: W teraźniejszych stosunkach nie mogę wrócić do domu; lecz gdy przyjdzie czas, iż będę mógł czynnie współdziałać przy uregulowaniu rozprzężonych stosunków ojczyzny, wtedy opuszczę moją pustelnię, złożę przysięgę wierności królowi Węgier i dotrzymam jej z wierną lojalnością. Jak długo jednak istnieją te wrogie państwu, interesa które sformułowała przemoc — to przemocy wszystko ustępować musi, i ja nie mogę ofiarować moich sił. Jestem reprezentantem państwowej niepodległości narodu węgierskiego. Nie czynię tego z tej przyczyny, aby błyszczeć tem niezachwianem poczuciem obowiązków. Robiłbym źle. Patrjotyczny obowiązek nakazuje mi stać na mojem posterunku. Gdybym go opuścił, tobym zasłużył na przekleństwo każdego Węgra“.

Po tej przemowie nastąpiły przedstawienia. Kossuth oprowadzał gości swoich po całym domu i po ogrodzie. Deputacja odjechała następnie koleją do Turynu, pełna uniesienia. Jutro wraca znowu do Kossutha. Ludność zachowuje się bardzo sympatycznie.

Rada państwa.

227 posiedzenie Izby deputowanych.

Wiedeń 25. stycznia.

(Własne sprawozdanie Dziennika Polskiego).

Prezyduje R e c h b a u e r; z ministrów obecni: U n g e r, M a n n s f e l d, Z i e m i a ł k o w s k i, C h l u m e c k y.

Między innymi, bierze urlop dep. D z w o n k o w s k i na dni 14ście.

Izba załatwia parę spraw drobniejszych i przystępuje do obrad nad ustawą o o c h r o n i e p r o d u k c j i w i n a przeciw sztucznym fabrykatom. W imieniu komisji zdaje sprawę dep. S e i d l; projekt składa się z 5ciu paragrafów, nakazuje sztuczne fabrykaty, podobne do wina, jakoteż wina preparowane chemicznie, przy sprzedaży wyszczególniać jako takowe, nakazuje dalej poddawać fabrykację dozorowi władz zdrowotno politycznych, nakłada na fabryki ten sam podatek konsumcyjny, co na wino, i na wszelkie przekroczenia tej ustawy naznacza grzywnę do 200 złr. o ile one nie podpadają pod postanowienia kodeksu karnego.

F ü r s t polemizuje przeciw ustawie, dowodząc, że fabrykaty nie są szkodliwe zdrowiu. P e r g e r jest za projektem i powołuje się na żądania, wyrażone w tej mierze przez sejmy krajowe. R o d l e r dowodzi, że nie było nigdy wina bez sztucznej preparacji, że wina austrjackie nie mają odbytu, ponieważ są kwaśne, i że potrzebują sztucznych przypraw. Oświadcza się przeciw ustawie. G r a n i t s c h przemawia za ustawą, C a r n e r i przeciw niej, twierdząc, że wystarczają przepisy obecnie obowiązujące. Dyskusja przybiera ton coraz bardziej humorystyczny, zastosowany do przedmiotu. C r e s s e r i zarówno z poprzednim mówcą okazuje się zwolennikiem win *„panczowanych“* (sztucznie przyprawianych). Hr K i n s k y pociesza się tem, że wina fałszować można tylko w miastach, i że na wsi u siebie dostanie czystego wina; chwali szkoły enologiczne, ale dodaje, że wychodzą z nich także ludzie, z których jeden jest *ein Fantscher* a drugi *ein Trottel.* Prezydent oponuje przeciw temu wyrażeniu, poczem hr. K i n s k y cofa wyraz *Trottel.*

D i n s t l mówi za projektem. Minister hr. M a n n s f e l d po długim wywodzie oświadcza się przeciw ustawie. Na tem zamknięto posiedzenie, następne zaś naznaczono na sobotę, dla dalszej deliberacji nad kwestją wina i dla drugiego czytania o taryfach maksymalnych przewozu osób na kolejach żelaznych.

Kronika.

Lwów d. 27. stycznia.

Wybory do Rady miejskiej. Głosowanie skończyło się wczoraj o godzinie 7ej wieczorem. Jak donieśliśmy, udział był nadzwyczaj słaby. Pokazało się, że na przeszło 6.000 uprawnionych do głosowania, oddało karty 1.603. Pięć spisów propozycyjnych kursowało u wstępu do ratusza. Trzy bez żadnego napisu, a i komitetowy był bez żadnego napisu ani podpisu. Dwie listy ozdobili autorowie herbami m. Lwowa i napisem „lista narodowa rady miejskiej.“ Te dwie ostatnie różniły się pomiędzy sobą z a s a d n i c z o tem, że na jednej był dr. Bobownik Ludwik a nie było p. Niemczynowskiego, na drugiej zaś był umieszczony p. Niemczynowski, lecz zamiast Bobownika figurował dr. Berliner. Komitetowych kart oddano około 900, a zatem absolutną większość, wszystkich innych razem złożono do urny zaledwo 700. Komisje wyborcze rozdzielone na 5 sekcyj dopiero dzisiaj rozpoczęły skrutynium, które przy pomocy urzędników buchhalteryczuych potrwa zapewne przynajmniej tydzień. Na kartach komitetowych kreślono wprawdzie kilka nazwisk, ale zdaje się, że wszyscy kandydaci komitetu, których nazwiska podaliśmy, otrzymają absolutną większość.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 29. stycznia 1877, ewentualnie także we wtorek dnia 30. stycznia i we środę dnia 31. stycznia 1877 r. Na porządku dziennym: Sprawa gazowa.

(z.) **Mianowania.** Naczelny dyrektor poczt przeniósł oficjała pocztowego Karola U h l i g a z Rzeszowa do Krakowa, a asystenta pocztowego Stanisława W i t k o w s k i e g o z Krakowa do Rzeszowa. Minister oświecenia nadał nauczycielowi gimnazjalnemu w Jaśle Ignacemu K r ó l posadę nauczycielską przy państwowem gimnazjum św. Jacka w Krakowie i zamianował suplenta Tomasza T o k a r s k i e g o rzeczywistym nauczycielem w gimnazjum w Rzeszowie, a suplenta Zygmunta M o r a w s k i e g o rzeczywistym nauczycielem w gimnazjum w Tarnopolu.

(z.) **Zapomogi.** Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły gminie K o p k i w powiecie Niskim 150 zł. jako zapomogi na wystawienie budynku szkolnego, a na wsparcie pogorzelców gminy Bursztyn 300 zł.

(z.) **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził postanowieniem z dnia 11. stycznia wybór właściciela dóbr Pawła P o p i e l a na prezesa i wybór właściciela dóbr Alfreda M i l e s k i e g o na zastępcę prezesa Rady powiatowej krakowskiej.

Stan powietrza. Dziś 27. — 8° R. przy silnym wietrze wschodnim. Pogoda prześliczna. We Lwowie od 4 dni mamy sannę.

(z.) **Roki sądów przysięgłych** w tutejszym sądzie krajowym rozpoczną się 5. lutego br. Proces adwokata Leona Rappaporta sądzony będzie ponownie w dniu 17. lutego. Adwokat Juljusz Popiel bronić będzie podsądnego.

(b.) **Przegląd muzyczny.** Numer pierwszy tego czasopisma, jak sam tytuł wskazuje poświęconego specjalnie muzyce i sprawom mającym z nią bezpośredni związek, opuścił dnia 20. bm. prasę. Jako odpowiedzialny redaktor podpisany jest znany we Lwowie muzyk, dzielny fisharmonista p. Rudolf Schwarz. Przegląd muzyczny wychodzić będzie raz na miesiąc w objętości jednego arkusza druku. Jakkolwiek numer pierwszy nie odznacza się bogactwem treści, imiona redaktora i współpracowników, między którymi znajduje się p. W. Wysocki, dają rękojmię, że czasopismo to odpowie swemu zadaniu. Oby tylko panowała w niem bezstronność szczególniej wobec naszego Towarzystwa muzycznego, któremu nie jedno [illegible] wytknąć należy,

(z) **Wykład.** Według programu ułożonego przez Towarz. pedagog. odbędzie się dzisiaj 27go o godz. 4½ w sali ratuszowej wykład dr. E. Burzyńskiego o cywilizacji Chin.

Składki. Na elementarz polski dla dziatwy szląskiej nadesłał ziomek z Wołynia 1 gld. Razem z poprzedniemi 9·20.

(m) **Na pomnik Artura Grottgera** złożyło wczoraj kilka osób w sklepie p. A. Mańkowskiego 5 guld. 30 ct. na ręce p. A. Grabowskiego.

(z) **Przedsiębiorców pogrzebów** we Lwowie zawiadomił magistrat, iż odtąd ze względów sanitarnych nie wolno, jak dotychczas, wywozić zwłok dziecięcych na cmentarz w powozach, ale używać należy do tego małych karawanów.

(b.) **Do szpitala powszechnego** wkradły się od niejakiego czasu nadużycia. Rzeczy po zmarłych przemieniają często i zwykle gorsze oddają zgłaszającym się po nie rodzinom. Zarząd szpitala powinien zaprowadzić ściślejszą kontrolę nad służbą.

(z) **Dom podrzutków** stanie nareszcie w naszem mieście. Dowiadujemy się bowiem, że p. Fr. Petrowicz, właściciel Wołostkowa, zapisał na ten cel testamentem 180,000 gld. z tym dodatkiem, aby instytut ten jak najspieszniej został wprowadzony w życie.

P. Henryk Wieniawski, znakomity artysta-skrzypek nie zaniechał zamiaru odwidzenia miasta naszego. Przybędzie on dnia 30. stycznia a pierwszy koncert da jeszcze w tym tygodniu. Program podamy wkrótce.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 27go „Straszny dwór“ opera w 4 aktach Moniuszki.

Jutro 28go „Fromont junior i Rissler senior“ dramat w 5 aktach.

W przyszłym tygodniu przedstawioną zostanie na tutejszej scenie druga z pośmiertnych komedyj hr. Al. Fredry p. t. „Dwie blizny“ i komedja Mellerowej p. t. „Dwie miary.“

Pani Aszpergerowa, której dostała się w udziale główna rola w „Dwóch bliznach“ (rola Kasztelanowej, jest jeszcze chorą, spodziewają się jednak, że w tych dniach wyzdrowieje.

(nt) Opera lwowska udaje się 15. kwietnia br. na kilkanaście przedstawień do Krakowa. Przyszło już w tym względzie do porozumienia między dyrekcjami teatrów lwowskiego i krakowskiego.

Kraków 26. stycznia. Na wystawę towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Pruszkowskiego portret mężczyzny; Gryglewskiego „Wnętrze sali zamkowej w Warszawie“ olejno i „Wnętrze Sukiennic“ akwarelą; Jaroszyńskiego „Popas na Głodówce w Tatrach“; Dykasa biust z gipsu młodej panienki.

W Krakowie otwartą została szkoła koszykarska. Chłopcy i dziewczęta od 12 — 20 lat mogą w niej uczyć się bezpłatnie wyplatania koszyków.

Towarzystwo łyżwiarzy urządza w niedzielę d. 28. b. m. wieczorem drugą zabawę kostiumową na lodzie przy oświetleniu, ogniach sztucznych i udziale muzyki wojskowej.

(Z) **Kolbuszowa** 24. stycznia. Straże ochotnicze ogniowe w naszej okolicy, szczególniejszych doznają względów. Dochody wszelkich zabaw przyznane bywają na zakupno przyborów strażackich i narzędzi, ztąd możność rekrutowania ochotników i pewność rozwijania się tej dziś modnej a jednak praktycznej instytucji.

Korpus strażaków tutejszych urządził bal, na którym reprezentowane były wszystkie warstwy społeczeństwa. Bawiono się ochoczo i swobodnie, a zawdzięczyć to mamy p. H. z N. a przeważnie p. Z. zajmującemu najwybitniejsze u nas stanowisko, którego staraniom udało się wprowadzić właśnie ową swobodę, zatarciem różnicy stanów przynajmniej na sali balowej.

Szlachcianki, żony i córki urzędników i mieszczan jeden tworzyły węzeł, uprzejmość, serdeczność i wesołość na każdej dostrzegłeś twarzy, bo zapomniano o herbach, złotych kołnierzach i kapotach i daj Boże, aby zapomniano na zawsze.

Być może, że jak wszędzie tak i nas hołdują — szczytnej zresztą — zasadzie: „byle wyżej,“ ale u nas nie zapominają i o tych, którzy nie z własnej może winy pozostali w tyle, nie zapominają o naszem poczciwem mieszczaństwie, pomni, że w nim cała nasza siła, i że tylko serdecznem podaniem dłoni, odzyskuje się braci.

W tych dniach bal w Sędziszowie, w dniu 6. lutego w Mielcu, a następnie w Tarnobrzegu — wszędzie na dochód straży. Życzymy równego powodzenia.

(J. W.) **Tarnopol** 27. stycznia. Wydział straży ogniowej ochotniczej tarnopolskiej urządza w sali teatralnej d. 4. lutego b. r. wieczorek z tańcami. Na zaproszeniach w tym celu porozsyłanych czytamy pod każdym względem naśladowania godny przypisek. „Upraszamy damy w toalecie domowej“. Czy życzeniu wydziału zadość panie nasze uczynią, zobaczymy z wyniku wieczorka.

Warszawa 25. stycznia. (R ó ż n e w i a d o m o ś c i.) Szpital prywatny urządza własnym kosztem w majętności swej nad Pilicą, jedna z zamożniejszych tamtejszych obywatelek. Budowniczy przygotowywa już plany i kosztorysy. Wiadomość ta jest prawdziwa i nie potrzebujemy wspominać jak pocieszająca. Jest to czyn wysokiego miłosierdzia i poświęcenia, o jakie dawnemi czasy w Polsce nie było trudno i żywo stawi nam w pamięci postacie szlachetnych niewiast naszych ubiegłych wieków, których działalność na polu miłosierdzia i poświęcenia, na polu pomocy biednym, chorym i nieszczęśliwym, żadnych granic nie znała. Szpitale takie istniały dawnemi czasy przy dworach szlacheckich, owych przybytkach czci i bratniej miłości. Dziś jednak, gdy zmieniły się i czasy i stosunki, piękny czyn, o którym donosimy jest rzadkim — prawie wyjątkowym. Oby znalazł naśladowców!

W muzeum przemysłowem odbędzie się szereg odczytów urządzonych przez p. Dziewulskiego. W odczytach zaś na Osady Rolne, które odbywać się będą w sali ratuszowej, przyjmie także udział p. Milicer, który będzie mówił „O soli.“

W dniu wczorajszym, o godzinie 8ej wieczorem, odbyło się u redaktora *Wieku,* wśród licznego koła złożonego z przedstawicieli nauki, literatury, teatru i prasy, czytanie dramatu jego „Marco Foscarini,“ mającego się niebawem drukować w *Tygodniku Illustrowanym.* W czytaniu wzięli udział pp. profesor Lewestam, Rapacki, Kotarbiński i sam autor Kazimierz Zalewski.

Posener Ztg w N. 59 przedrukowuje z berlińskiej *Tribune* mały artykulik o wystawionym obecnie w Berlinie obrazie Siemiradzkiego „Świeczniki Nerona“ z dosłownym nagłówkiem *Tribuny*: „Das viel besprochene Kolossalbild des jungen r u s s i s c h e n Malers Siemeradzki.“ (Głośny obraz kolosalny młodego r o s s y j s k i e g o malarza Siemieradzkiego.) — Ignorancja ta i nieuszanowanie narodowości naszej nieco za daleko posunięte. O pomienionym obrazie pisały już obszernie pierwszorzędne dzienniki niemieckie, jak między innemi *Augsb. Allgem. Ztg*, żaden przecież z tych dzienników nie zrobił Siemiradzkiego ani R o s s j a n i n e m, ani S i e m e r a d z k i m. Nie dziwimy się też bynajmniej, że berlińsko-żydowska *Tribune* zamieszczająca w swych łamach prawie sama tylko tzw. „kalauery“ stolicy Niemiec, niezdolna ani uszanować naszej narodowości, ani znakomitego artysty, ale że redakcja *Posener Ztg* pozująca na poważną i bezstronną, nie umie uszanować pierwszorzędnego artysty z żyjących dla tego, że jest Polakiem, tego już za wiele. Niechaj potem sami czytelnicy osądzą, co warta cała *Posener Ztg*, skoro w taki sposób traktuje nawet znakomitych artystów polskich.

(b) **Neue Illustrirte Zeitung,** czasopismo wychodzące w Wiedniu, umieściło w ostatnim numerze drzeworytniczą reprodukcję „Żywych pochodni Nerona“ Siemiradzkiego. Ilustracja ta byłaby bardzo udałą, gdyby nie pęknął klisz w kilku miejscach. W recenzji porównują Siemiradzkiego z Matejką i Makartem.

Wiedeń 25. stycznia. (K r o n i k a w i e d e ń s k a.) Mikado Japanu nadał hr. Andrassy'emu najwyższy order (ósmej klasy) w dowód uznania za gościnność, z jaką przyjęci zostali tu Japończycy podczas wystawy powszechnej.

Tutejszy ambasador turecki Aleko pasza, który bawił kilka dni w Peszcie, powrócił dziś do Wiednia.

Ambasador austrjacki u króla włoskiego baron Henryk Haymerle złożył wczoraj w Budzie przysięgę jako tajny radca w ręce cesarza — a w obecności ministra Andrassy'ego i feldmarszałka barona Mondel. Dziś wyjechał bar. Haymerle do Rzymu.

Namiestnik bar. Weber bawił wczoraj we Wiedniu.

Przybyli tu moskiewscy generałowie A. Vaugaly, z Petersburga, a D. Dochtorow z Belgradu.

W środę odbył się pogrzeb zmarłego 21. b. m. generalnego konsula austrjackiego Ryszarda Ausser Mirnau w Döbling koło Wiednia. — Dziś odbył się pogrzeb Karola Schwendera, właściciela sławnego „Kolloseum“ w Rudolfsheim i „Neue Welt“ w Hietzing. Szwender zmarł wczoraj w 37. roku życia i pozostawił wdowę z pięciorgiem dzieci. Wiedeńczycy zawdzięczają wiele Szwenderowi, ofiarność jego bowiem dla ubogich była wielką.

Pani Nilson wyjeżdża w niedzielę (28) do Hamburga, gdzie wystąpi trzy razy, ztamtąd udaje się do Bremen, gdzie wystąpi raz w koncercie, a z Bremen do Frankfurtu, zkąd powróci do Wiednia 10. lutego.

Opera warszawskiego kompozytora p. L. Grossmana p. t. „Duch Wojewody“ nosi w przekładzie niemieckim tytuł „Der Geist des Wojewoden.“ Tekst Anczyca przetłumaczył z polskiego znany autor wiedeński p. A. Langer. Tańce aranżuje mistrzyni baletu pani Kurzy.

(b) **Moskiewska gospodarka** w Warszawie. Wykonawcza policja warszawska zarządziła, aby właściciele kamienic wypróżnili wszystkie mieszkania na poddaszach. Wszystkim mieszkańcom tych wysokich apartamentów kazano się natychmiast wyprowadzić. Niektórzy właściciele domów wykonali rozkaz policji, wielu zaprotestowało, a w liczbie ich znany bankier Bloch. Sprawę odesłano przed sędziego mirowego i Bloch przegrał proces. Ten apelował do ogólnego zjazdu sędziów mirowych w Warszawie, sąd ten zniósł wyrok I instancji. Ciekawy ten wybryk policyjnej samowoli w Warszawie miał być wynikiem „głębokich kombinacyj politycznych“, jak pisze warszawski korespondent *Gołosu.* Rozumiemy tę kombinację: rozkaz wymierzono przeciw uczącej się młodzieży, mieszczącej się zwykle na poddaszach. Na teraz się to nie udało, a to dzięki p. Blochowi, który odważył się wystąpić otwarcie przeciw rozporządzeniu policji. Energja jednego człowieka uchroniła tysiące młodzieży od konieczności opuszczenia Warszawy, musiałoby to bowiem nastąpić, gdyby biedni studenci zmuszeni zostali wynajmować drogie, przewyższające ich fundusze mieszkania.

(b.) **W armji moskiewskiej** zaprowadzają obecnie tornistry płócienne zamiast używanych dotychczas ze skóry cielęcej. Tornistry takie mają tę wyższość nad ostatniemi, że są daleko leksze, nie przemakają tak jak skórzane i mole się ich nie chwytają. Natomiast pod względem trwałości ustępują skórzanym.

(w) **Aukcja obrazów.** W hotelu Drouot w Paryżu rozpoczęła się we wtorek licytacja artystycznej spuścizny po malarzu Diaz. Pierwszy dzień przyniósł 156.825 franków; najwyższą cenę osiągnęły: „Ostatnie łzy“ za 12.000 franków, „Dary amora“ za 10.000 franków, „Studjum pnia bukowego“ za 9400 fr.

b) **Zapalony dyletant.** Niejaki p. Maksymiljan Löwenfeld tak lubi występować w teatrach amatorskich, że płaci grubo znanemu komedjopisarzowi Mozerowi, aby osobno dla niego sztuki pisał. Za jednoaktową sztukę p. t. „Der Schimmel“, która Mozera jedną noc pracy kosztowała, zapłacił trzy tysiące marek. Obecnie Mozer pisze dla niego jednoaktową komedję p. t. „Iluzje“.

(w) **Broń z Ameryki.** Z New Hawen wypłynął 28. grudnia z. r. do Konstantynopola parowiec angielski „King Arthur“ z ładunkiem, który pewnie najdroższy jest ze wszystkich, jakie kiedykolwiek odeszły z tego portu. Przedstawiał bowiem wartość miljona 344.000 dolarów. Oprócz tego zawierał takie skarby, jak: przeszło 10 miljonów kartaczów, 10 miljonów kul, 10 miljonów bomb Martini-Henry, 40.600 karabinów, 40.000 pochew pałaszowych, 50 miljonów zatyczek i 48 pak mięszanych towarów. Jeśli ten zbrojny „King Arthur“ gdzie po drodze w powietrze nie wyleciał, to spotka może niektóre osobistości, wracające z niczem z „pokojowej konferencji“ do zagród ojczystych.

(w) **Teatralne samobójstwo.** W Monachjum znaleziono dnia 24. bm. w pewnym domu przy ulicy Schillera nieżywego 20letniego ucznia akademji sztuk pięknych, który w swojem mieszkaniu zabił się strzałem z rewolweru. Młody samobójca zanim przystąpił do wykonania tego pożałowania godnego aktu, ustroił swój pokój nadzwyczaj fantastycznie, okna zasłonił czerwonemi draperjami, postawił istny baldachim, upstrzony wymalowanym księżycem i gwiazdami, ze sofki ustawionej na stopniu przed oknem zrobił improwizowany tron, zapalił 6 świec woskowych, i usiadłszy na tym tronie przestrzelił sobie piersi kulą z rewolweru. Treść pozostałych po nim kilku pieśni, potwierdziła spowodowany wspomnianem wyżej przystrojeniem pokoju domysł, że nieszczęsny młodzieniec odebrał sobie życie w przystępie obłąkania.

(w) **Cesarz brazylijski** Dom Pedro przybył dnia 19. bm. wraz z małżonką swoją i świtą na pokładzie parowca „Labourdonnais“ z Aleksandrji do Messyny, gdzie ludność miejscowa przyjmowała go nadzwyczaj sympatycznie. Nazajutrz o godz. 6 z rana pojechał Dom Pedro w towarzystwie wicehrabiego Buen-Retiro na Faro (cieśnina morska), i tam koło wieży ekwipaż jego posunąwszy się zbyt daleko ku brzegowi zagrzązł głęboko w piasku. Dopiero gdy cesarz i towarzysz jego wysiedli z powozu, mogły konie ruszyć z miejsca. Podczas tego cały tłum młodych chłopców otoczył powóz, i jednego z nich, który się nieostrożnie zbliżył, koń uderzył i ciężko zranił w głowę. Widząc to cesarz, kazał sobie zanotować nazwisko ranionego, polecił oddać go do szpitala i dał mu do ręki dwa napoleondory. Po południu tegoż dnia pojechał cesarz do Katanji, aby zwidzić Etnę aż do „Casa inglese.“ Para cesarska ma objeżdżać Sycylję aż do Palerma, a potem na Reggio wyruszy w podróż po kontynencie.

Korespondencja od Redakcji. P. Adolf Schmal w Krasnem: Zebraną łaskawie odzież tudzież kilkadziesiąt kilogramów wiktuałów dla pogorzelców w Skolem raczy pan posłać pod adresem Walerego Łukaszewicza aptekarza skolskiego, restante dworzec Stryj, a adresata zawiadomić listem. Przyjedzie i odbierze ze stacji.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow.“ z 26. bm. E d y k t a. Sąd obwodowy w Tarnopolu uznał Andrucha Zazulak O Ułaszkowiec marnotrawcą. — Sąd krajowy w Krakowie poleca wpisanie do rejestru firmy Feibussa Melknera, właściciela handlu rybami. — Sąd powiatowy we Lwowie wprowadza kuratelę nad osobą Karoliny le Baeque, urodz. Pach, z powodu słabości jej umysłowej i ustanowił dla niej kuratorem p. Józefa Korneckiego. — Sąd obwodowy w Tarnowie uwiadamia o wdrożonem postępowaniu konkursowem do majątku Chaskla Frankla, kupca w Tarnowie. Komisarzem konkursowym zamianowany adjunkt Herold, a zarządcą masy dr. Pearski. — L i c y t a c j e. Realność pod l. 169 w Sieteszy (powiat Przeworsk). Cena wywołania 60 złr. — Realność pod liczbą 45 w Osierzanach (powiat Myślenicki. Cena wywołania 480 złot. reńskich. — Realność pod liczbą 48 w Krakowie. Cena wywołania 6695 złr. — Realność pod l. 149 w Robitnej (powat Rzeszów) Cena wywołania 280 złr. — Realność pod l. 38 w Jaworowie. Cena wywołania 63 zł. — Realność pod l. 18 w Dubaniowicach (powiat Rudki). Cena wywołania 600. zł. — Realność pod l. 70 w Kokuszce (powiat Stary Sącz). Cena wywołania 581 zł. — Realność pod l. 192¾ we Lwowie (26. lutego). Cena wywołania 2940 zł. — Realność pod l. 63 w Soposzynie (powiat Żółkiew). Cena wywołania 272 zł. Realność pod l. 80 w Kotowej Woli (powiat Rozwadów). Cena wywołania 553 zł. — Realność pod l. 12 w Złobniu (powiat Rzeszów). Cena wywołania 850 zł. — Realność pod l. 44 w Podrzyczu (powiat Stary Sącz. Cena wywołania 425 zł. — Realność pod l. 40 w Markówce powiat Peczeniżyn). — Realność pod l. 72 w Siemuszowie (powiat Sanok). Cena wywołania 450 złr. — Realność pod l. 75 w Malawy (powiat Rzeszów). Cena wywołania 600 złr.

Kronika sądowa.

L w ó w 25 stycznia.

Fałszywe zeznanie przed sądem.

(nt) W tutejszym sądzie karnym odbył się wczoraj przed południem pod przewodnictwem radcy Kostrakiewicza bardzo zajmujący proces. Głosującymi byli radcy B u s z a k, D r d a c k i i Ł o p u s z a ń s k i. Oskarżenie wniósł zast. prokuratorji H o ł y ń s k i. Obronę prowadzili adwokaci dr Henryk B e r l i n e r i dr Ż m i n k o w s k i.

Na ławie oskarżonych znajdowali się pod zarzutem fałszywego zeznania przed sądem z § 199 u. k. 1) H l i b i c k i, były dozorca więźniów w tutejszym domu karnym (Brygidkach); 2) Chr. kupiec tutejszy i 3) S k i b a, młody chłopiec z porządnego domu, który był kupczykiem w handlu Chr., teraz zaś odsiaduje karę w Brygidkach, zasądzony bowiem został za zbrodnię oszustwa i kradzieży na 5letnie ciężkie więzienie.

Dwaj pierwsi oskarżeni są na wolnej stopie, trzeciego (Skibę) przyprowadzono w kajdanach z Brygidek do sądu.

Rzecz się miała jak następuje: W r. 1875 zginęła Chr., który utrzymywał w Brygidkach fabrykę żaluzyj i storów, jedna roleta do okna. Dowiedziawszy się o tem, nie chciał Chr. dla takiej bagatelki zrobić doniesienie do sądu, kradzież ta jednakowoż wykryła się i zarząd domu karnego przynaglił Chr. do podpisania odnośnego protokółu. W domu karnym zarządzono natychmiast śledztwo i znaleziono rzeczywiście skradzioną roletę u Hlibickiego, ówczesnego dozorcy więźniów, którego w drodze dyscyplinarnej zaraz oddalono. Akta dotyczące odstąpiono sądowi powiatowemu.

Wówczas Hlibicki zapoznał się z jakimś Kozakiewiczem, niebezpiecznym pisarzem pokątnym, który przynajmniej połowę życia swego przepędził w kryminale. Kozakiewicz więc poradził Hlibickiemu, aby urządził sztuczkę, za pomocą której łatwo się uda wprowadzić w błąd sędziego. Poszli więc razem do Chr. Hlibicki kupił u niego roletę za 3 gld. 50 ct. i zaczęli różnemi sposobami wpływać na Chr. w tym celu, azeby Chr. zeznał przed sądem, że wiadomą roletę Hlibicki kupił u niego a nie ukradł. Ten ostatni na klęczkach prosił Chr., że tym sposobem od nędzy go wybawi, a Kozakiewicz sekundował mu tak, że lekkomyślny Chr. po dłuższej namowie uległ naleganiom, kierując się po części litością ze względu na liczną rodzinę Hlibickiego, po części obawą, ażeby te niebezpieczne indywidua nie wyrządziły mu ze złości szkody w fabryce. Chr. i pomocnik jego Skiba (również namówiony) zeznali więc na korzyść Hlibickiego, którego z tego powodu sąd powiatowy uwolnił od zarzutu zbrodni kradzieży.

Sprawa byłaby się więc na tem skończyła, gdyby rozzuchwalony tym sukcesem Hlibicki, otrzymawszy od sądu powiatowego wyrok uniewinniający, nie był podał do domu karnego prośbę o zrehabilitowanie. Zarząd domu karnego znając wszystkie okoliczności, odstąpił tę sprawę tutejszemu sądowi karnemu, który wytoczył przeciwko trzem obwinionym proces o zbrodnię fałszywego zeznania przed sądem.

Hlibicki broni się kłamliwie i nie chce o niczem wiedzieć.

Skiba i Chr. przyznali się zupełnie, mianowicie, że chociaż z własnego doświadczenia nie wiedzieli, że Hlibicki ukradł roletę, bo przecież o tem słyszeli, a zeznanie fałszywe przed sądem zrobili tylko z litości i obawy przed zemstą Hlibickiego, nie przypuszczając zresztą, jakie to skutki za sobą pociągnąć może.

Prokurator wniósł dla oskarżonych karę więzienia od 6ciu miesięcy do roku.

Obrońca Hlibickiego dr. Ż m i n k o w s k i opierał swą obronę głównie na tem, iż wcale stwierdzonem nie jest, czy Hlibicki roletę ukradł.

Obrońca Chr... dr. H e n r y k B e r l i n e r wobec przyznania się swego klienta starał się w swoim plaidoyer ze stanowiska prawniczego i ogólnego obalić oskarżenie tem, że jedyną pobudką, jaka do tego kroku nakłoniła Chr. była litość dla rodziny H. i obawa przed zemstą tegoż. Chr. jest poważanym kupcem, ojcem rodziny, jaka więc inna pobudka mogła go nakłonić do fałszywego zeznania przed sądem na korzyść człowieka, stojącego od niego daleko niżej, dla człowieka, z którym go nigdy żaden węzeł przyjaźni nie łączył. Obrońca nadmienił dalej, że Chr. skutków i doniosłości swego czynu nie przewidział, i że uczynił to tylko w skutek usilnych nalegań Kozakiewicza i Hlibickiego, a zresztą [illegible]

się Chr. obawiać, że H. wyrządzi mu szkodę w fabryce, którą przeniósł z brygidek do dalekiego lasku. Nareszcie starał się obrońca Chr. wykazać, że zachodziły tu wszystkie okoliczności uniewinniające z §. 2. lit. e. f. g. i wniósł, aby trybunał nie trzymał się w tym wypadku martwej litery prawa i uwolnił Chr. od oskarżenia.

Trybunał na podstawie zeznania własnego uznał Chr. winnym, a uwzględniając wszystkie okoliczności łagodzące, wymienione przez dra. Berlinera, zasądził go na dwa tygodnie aresztu (najniższy wymiar kary).

Hlibickiego zasądzono za nakłonienie do fałszywego zeznania przed sądem na 2 miesiące aresztu, akta zaś co do kradzieży odstąpiono napowrót sądowi powiatowemu.

Skiba przyjął wyrok, skazujący go na 2 tygodnie aresztu, natychmiast, dwaj inni posądzeni zastrzegli sobie 3 dni do namysłu.

Zast. prokuratora zastrzegł sobie wniesienie rekursu co do wymiaru kary w tym wypadku, jeżeliby podsądni wnieśli zażalenie o nieważność — gdyż co do wymiaru kary odwołania już nie ma, trybunał bowiem zastosował w tym wypadku najniższy wymiar kary.

Dział literacko-artystyczny.

Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu odbyło walne zebranie d. 12. stycznia rb. Ponieważ zebranie to kończy kres działalności obecnego zarządu Towarzystwa, należy przeto trochę obszerniejszą o tem poświęcić zdać relację. Pan Stanisław Koźmian, prezes Towarzystwa, przedstawił w streszczeniu następujący obraz działalności zarządu: Załatwione zostały podczas tego okresu, trzy ważne sprawy dla Towarzystwa, a mianowicie: układ co do zabezpieczenia własności Towarzystwa, uzupełnienie ustaw i wydanie Rocznika. Ugoda określająca stanowczo stosunek Towarzystwa na przyszłość do hr. Józefa Mielżyńskiego i jego spadkobierców, ostatecznie zatwierdzoną i obustronnie w dniu 13. grudnia r. z. podpisaną została. W ten sposób siedziba, podstawa materjalna, własność i zbiory Towarzystwa, utrzymały należne ubezpieczenie, dzięki zgodnym i życzliwym chęciom szlachetnego wykonawcy zamiarów i woli sp. Seweryna hr. Mielżyńskiego. Wielkie zbiory Towarzystwa ciągle się pomnażają. Co do czynności na zewnątrz, wspomnieć najprzód należy, że zarząd nie omieszkał wypełniać celów i poleceń Towarzystwa, już w utrwaleniu pamiątek ojczystych, już w chronieniu zabytków narodowych od spustoszenia i zagłady. Tablica pamiątkowa Stanisława Staszica wstawioną została w ścianę kościoła w Pile, podobna tablica w wspanialszych daleko rozmiarach, w archikatedrze gnieźnieńskiej umieszczona wskazuje, gdzie spoczywają zwłoki arcybiskupa-poety, Ignacego Krasickiego. Kaplica Potockich w smutnym oddawna była stanie; w tej kaplicy spoczywały właśnie zwłoki Krasickiego. Hrabina Arturowa Potocka z Krzeszowic (w Krakowskiem) ofiarowała 7500 marek na restaurację i odnowienie; tablica stanęła kosztem hr. Edmunda Krasickiego z Liska (w Galicji), który ofiarował na ten cel 1500 marek. Wstawiono także tablicę pamiątkową ku uczczeniu pamięci arcybiskupa Raczyńskiego, która stanęła kosztem hr. Karola Raczyńskiego. Z zaległych procentów od kapitału zapisanego Towarzystwu przez śp. Narbuta Bredkrajcza, Towarzystwo ustanowiło konkurs dramatyczny, na który już kilka sztuk nadesłano, a ponieważ termin dopiero upływa z dniem 1. kwietnia, spodziewać się przeto godzi, że konkurs Towarzystwa Przyj. Nauk w Poznaniu, pożądane wyda owoce. Z tego samego funduszu dostarczyło Towarzystwo honorarjum za odpisy dokumentów przeznaczonych do Kodeksu Wielkopolskiego. Dyplomatarjusz ten już jest gotów do druku, a ofiarność hr. Jana Działyńskiego, dozwala mieć niepłonną nadzieję, że wielkie to dzieło, jego nakładem poparte, wkrótce się ukaże na widok publiczny. Następnie odbyły się nowe wybory, których rezultat był taki, że wybrany został ten sam zarząd co i poprzednio, tj. prezesem Towarzystwa został nadal p. Stanisław Koźmian, wiceprezesem dr. Matecki, sekretarzem i konserwatorem p. Feldmanowski, podskarbim dr. Łebiński, redaktorem dr. Świderski. Komisja rewizyjna udzieliła pokwitowanie z rachunków, a wniosek prezesa Koźmiana, aby wydział lekarski połączony został z wydziałem nauk przyrodniczych, przeciw czemu byli dr. Matecki, Zielewicz i Jerzykowski, nie utrzymał się.

Tygodnia nr. 21. zawiera: Prawa autorskie; Żeliga, powieść J. I. Kraszewskiego (c. d.); Franciszek Karpiński i jego poezja, przez J. Tretiaka (c. d.): Wystrzał w oko, nowella dr. J. S. Sawickiego (c. d.); Z przeszłości cechów w Polsce, przez F. F. Mariynowskiego; Gabryel Conroy, romans Bret-Harta (c. d.); Kwiat Nenufary, wiersz Izy; Przygody w Indjach podróżnika Tomasza Anquetil (c. d); O potrzebie rozwoju przemysłu małego czyli drobnego w Galicji, napisał Jan Nep. z Oleksowa Gniewosz (c. d.); Kronika paryska, J. S. Chamca; Piśmiennictwo polskie: Roztrząsania i opowiadania historyczne, przez J. Szujskiego; Podróż na około ziemi, odczyt dra Syrskiego; Z Torunia; Pogadanka, J. Lama; Bibljografja; Wiadomości z kraju i ze świata; Rozmaitości; Od redakcji.

Z dziedziny przemysłu.

Gazeta Polska podaje w szeregu artykułów o przemyśle w Królestwie Polskiem następujące uwagi:

Mylą się ci, którzy sądzą, że fabrykanci nasi niemieckiego pochodzenia dobijają się majątku jakąś osobliwą chytrością i wyzyskiwaniem. Prócz pracy, wielkiej zabiegłości, trafnego zarządu i usilnej oszczędności, nie znajdziemy na dnie tych wysiłków, w zasadzie, nic zdrożnego, ubliżającego charakterowi producentów — nic takiego, czegoby nam samym nie wolno było zapragnąć i wykonać. Powodzenie Niemców nie polega też bynajmniej na jakiejś wymarzonej, niedostępnej dla nas mądrości lub nauce. Jesteśmy silnie przekonani, że przewaga nauki i zdolności mogłaby stać po naszej stronie. Ośmielamy się nawet twierdzić, choćby nas o zarozumiałość plemienną posądzić miano, iż pod względem wrodzonych zdolności do matematyki i techniki, stoimy, jeżeli nie wyżej to w każdym razie nie niżej od innych na świecie narodów. Że i niższej klasie naszej nie zbywa na wrodzonej zmyślności i zręczności do rękodzieł i rzemiosł, dowodem posłużyć może liczna już w kraju klasa rzemieślników i robotników fabrycznych, których osiadli u nas cudzoziemcy nachwalić się nie mogą i zwykle nad własnych swych rodaków przenoszą.

Skoro więc mamy już sporą liczbę wykształconych techników i inżynierów, skoro robotnicy nasi fabryczni zyskują sobie powszechne u cudzoziemców uznanie, czemuż rodzinny nasz przemysł fabryczny kuleje, a w rękach cudzoziemców krzewi się i kwitnie?...

Jeden ze znakomitszych fabrykantów wyrzekł, że młodzi nasi technicy i inżynierowie należą do najzdolniejszych na świecie, lecz... dla każdego z nich trzebaby osobną zbudować fabrykę. Każdy chce być dyrektorem, każdy chce rozkazywać a słuchać żadnemu się nie chce. W tych, niestety! trafnych słowach doświadczonego cudzoziemca, znajdujemy rozwiązanie trapiącej nas zagadki.

Budujemy gmach... od dachu; zaczynamy... od końca; każdy chce być odrazu przewodniczącym — więc w rezultacie zostaje... niczem; rodzima ludność fabryczna idzie pod komendę cudzoziemców, a zysk produkcji tym ostatnim wpada do kieszeni. Dla siebie pozostawiamy wylewanie gorzkich żalów na ludzi i losy, i smutne a niczem nieuzasadnione przekonanie, że plemię nasze niezdolne do zajęć fabrycznych. Posiadając więc uczonych techników i inżynierów, posiadając dzielną klasę robotników, opuszczamy ręce i nie umielibyśmy wysilić się na stworzenie dobrobytu wśród pomyślniejszych nawet dla nas warunków ekonomicznych.

Czegoż więc brak nam? oto brak nam praktycznego wykształcenia, brak nam ducha karności, ducha zarządu, bez którego żadna produkcja ani wznieść się i zakwitnąć nie może. Czy społeczeństwo nasze może wyleczyć się z tej choroby? Niewątpliwie, że może, byleby nauka nie szła w las, bylebyśmy chcieli korzystać z doświadczenia nabytego przez inne narody, a nie zasypiali sprawy.

Przedewszystkiem wypadałoby obliczyć się z własnemi naszemi siłami przemysłowemi, lecz na nieszczęście nie posiadamy dotąd dokładnych tablic statystycznych. Możemy więc tylko, opierając się na tych danych, które mamy, powiedzieć, że w roku 1873 liczono w Królestwie:

12.917 zakładów fabrycznych,
73.332 robotników,

i że wartość ogólnej w całym kraju produkcji fabrycznej ocenioną została na 84,715.767 rs. Gdybyśmy sumę tę, uwzględniając niedokładności i omyłki, jakie zajść mogły przy obrachunku, podnieśli do 100 mil. rubli, to i w takim razie wypadek ten nie mógłby nas zadowolić. W kraju liczącym 2312 mil kwadratowych i 6,398.793 ludności (w 1873 r.) wartość produkcji, nawet dziś, przynajmniej do 200 mil. rubli wynosićby powinna. W każdym razie zaznaczyć trzeba olbrzymi u nas postęp przemysłu fabrycznego, w roku bowiem 1855 wartość produkcji w Królestwie wynosiła tylko 16,966.475 rs., czyli, że w niespełna lat 30, wartość ta w pięćkroć zwiększoną została. Nie możemy tego powiedzieć o liczbie robotników, których w roku 1855 liczono 46.397, a w 1872 tylko 73.332, czyli, że liczba robotników w lat 29 nawet nie podwoiła się. Być zresztą może, że podane tu cyfry są niedokładne i nie wykazują istotnej liczby robotników fabrycznych.

Brak tablic statystycznych jeszcze dotkliwiej czuć się daje w dziedzinie poruszonej tu przez nas kwestji rodzimego przemysłu fabrycznego. Według istniejących, lecz niewątpliwie niedokładnych tablic statystycznych, Królestwo w roku 1867 posiadało mieszczan:

krajowców	1,023.000
Niemców	290.000
razem	1,313.000

W pomienionych tablicach nie znaleźliśmy dokładnego podziału mieszczan podług zajęć i narodowości, tak, iż ani o liczbie Niemców zajmujących się u nas przemysłem fabrycznym, ani o liczbie krajowców w tym zawodzie pracujących, nic stanowczego powiedzieć nie umiemy. Skazani więc jesteśmy na przypuszczalne, przybliżone tylko zestawienie cyfr w tym względzie. Jakoż opierając się na tem: że główne oddziały przemysłu fabrycznego, jak np. sukienniczy, bawełniany, lniany itp. przeważnie w rękach niemieckich pozostają; że główne ogniska fabryczne: Łodź, Zgierz, Pabianice, Zduńska Wola i inne, przeważnie przez Niemców są zaludnione, i że wreszcie nawet rzemiosła fabryczne przez Niemców po największej części są prowadzone, moglibyśmy dojść do wniosku, że z liczby 73.332 robotników, ¼ zaledwie przypada na krajowców, ¾ zaś na ludność niemiecką. Innemi słowy, z cyfry ogólnej naszej produkcji fabrycznej, przypadałoby na nasz udział tylko 21 miljonów rubli, reszta zaś, t. j. 64 miljonów dostaje się Niemcom.

Tak więc 1,023.000 mieszczan krajowych zdobywałoby się na cztery razy mniejszą produkcję fabryczną aniżeli 290.000 przybyszów, z których większość oddaje się nie przemysłowi, lecz roli i innym niefabrycznym zajęciom. Układając tedy stosunek wartości produkcji do liczby robotników, okazałoby się, że z liczby:

1,023.000 mieszczan krajowych, oddaje się przemysłowi . . . . . . 17.000 ludzi
290.000 Niemców . . . . . 57.000 "

Na stronę naszą to tylko powiedzieć można, że mieszczaństwo nasze, przywykłszy do dawnych swych zajęć, trzyma się ich uporczywie, i rzadko lub wcale się od nich nie odrywa. Tym sposobem przemysł fabryczny, głównie zaś wyższy, sam przez się w ręce cudzoziemców wpada.

(Dok. nast.)

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Życzliwość pruska. Bank niemiecki państwowy w Berlinie uchwalił pożyczać na złotą rentę austrjacką tylko 50 proc. jej kursu, podczas gdy na akcje kolejowe pożycza 80 proc. Uchwała ta nie potrzebuje komentarza.

Komunikacja bezpośrednia. Czerpiemy z „Gazety Handlowej" następującą ważną wiadomość: Z dniem Nowego Roku wprowadzoną została bezpośrednia komunikacja pomiędzy Warszawą, jako stacją kolei żelaznej warszawsko-bydgowskiej a Paryżem i innemi stacjami kolei żelaznych w północnej Francji.

Kolonja rolnicza. Zebrana na dniu 24. bm ankieta uznała jednomyślnie potrzebę i niewątpliwą korzyść założenia przy zakładzie obłąkanych na Kulparkowie kolonij rolniczych, a rozebrawszy wypracowany przez dyrektora szkoły agronomicznej p. Zygmunta Strusiewicza projekt urządzenia i prowadzenia gospodarstwa rolnego, uznała, że takowy tak celom leczniczym, jak i stosunkom ekonomicznym zakładu w zupełności odpowiada. M.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej od 13. stycznia do 20 stycznia. Pszenica 77·0 k. g. zł. 9·25 do 11·—, żyto 73 k. g. zł. 7·75 do 8·50, jęczmień 64 k. g. zł. 5·50 do 7·—, owies 45·5 k. g. zł. 6·— do 6·70, hreczka 64 k. g. zł. 6·50 do 7·—, kukurudza zeszłoroczna 82 k. g. zł. 5·75 do 6·25, kukurudza nowa zł. 5·40 do 6·—, groch do gotowania 82 k. g. zł. 6·50 do 9·—, groch pastewny złr. 6·— do 7·50, fasola zł. 7·— do 10·—, bobik zł. 6·25 do 6·75, wyka zł. 6·— do 6·75, koniczyna najprzedniejsza zł. —·— do 95·—, przednia zł. 80·— do 88, średnia zł. 75·— do 80, pośledna zł. 60·— do 70·—, tymotka zł. zł. —·— do —·—, anyż płaski zł. 21·42 do 24·—, kminek zł. 47·— do 53·57, rzepak zimowy zł. 16·— do 18·45, rzepak letni zł. 16·— do 16·50, rzepik zimowy zł. 16·70 do 16·75, rzepik letni zł. 15.75 do 16·—, lnianka zł. 12·— do 14·—, nasienie lniane zł. 12·— do 14·—, nasienie konopne złr. 8·55 do 9·25, spirytus 10.000 literpercent złr. 30·75 do 31·—.

Kraków 26. stycznia. Dowóz zboża na wczorajszy targ na Barauie był jeszcze większym od ostatniego razu. Obrót, ruch i chęć kupna była ożywiona, w skutek czego ceny pszenicy i żyta doznały spadku; jęczmień płacono drożej, owies zaś utrzymał się przy cenie z ostatniego tygodnia.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów złr. 10·— do 11·50, czerwoną 10·50 do 12·25, białą 10.50 do 12·30; żyto piękne polskie za 100 kilogr. 9·— do 9·55; żyto podolskie za 100 kilogr. 8·30 do 9·—; jęczmień dla brow. za 100 kilogr. 8·— do 8·55; na paszę za 100 kilogr. 7·— do 7·60; owies za 100 kilogr. 8·— do 8·48; groch 8·— do 11·—; fasolę 9·— do 12·—; koniczynę białą zł. 60·— do 95·—; jagły —·— do —·—; tatarkę 5·75 do 6·25; proso —·— do —·—, rzepak 18·— do 19·25; wykę 6·50 do 7·—.

Wiedeń 25. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2658, zabitych wieprzów 1059, zabitych owiec 291, jagniąt 452, żywych owiec 1284, żywej nierogacizny 1031. Cielęta płacono zł. 38 — 56, zabite wieprze 42 do 58, zabite owce 30—42, jagnięta rafary 7—14. żywe owce 40—55 za 100 kilo mięsa. Żywa nierogacizna 32—50 za 100 kilo żywej wagi. W. Amirowicz, Cafe Stierböck.

Przemyśl 26. stycznia. W ubiegłym tygodniu płacono na naszym targu zbożowym ceny następujące: Pszenica 100 kilo zł. 11—11·25, żyto 100 kilo 8·10—8·30, jęczmień 80 kilo 5·20—5·30, owies 56 kilo 3·40—3·60, hreczka 80 kilo 5·50 5·75, fasola 100 kilo 10·20—10·50, bób 100 kilo 7·50—7·75, koniczyna 100 kilo 60.— do 65·—. groch 100 kilo 8·50—11, wyka 100 kilo 6·10 — 6·30, ziemniaki 100 kilo 2·80—3, masło 58 kilo 50.— do 52·—, miód 56 kilo 18·— do 21·—, okowita 41 miar 80 Tral. 14·—14·50.

Ostatnie wiadomości.

Z Berlina otrzymaliśmy dziś następującą wiadomość: U dworu ces. Wilhelma panuje przykre zakłopotanie z powodu doniesień otrzymanych z Peterburga, że car Aleksander, zniechęcony do dalszych rządów, zamierza abdykować poczęści ze względu na zachwiane zdrowie swoje, poczęści zaś dlatego, że nie zgadza się z polityką wojenną, a mianowicie nie chce stanąć w sprzeczności z opinją publiczną. Car zasięga rady Wilhelma, który jak wiadomo, jest jego wujem. Ztąd kłopot i brak decyzji. Niemcy obawiają się bowiem na wypadek abdykacji Aleksandra, że jego następca, rozpocznie politykę bezwzględnie panslawistyczną i sprzeczną z interesami Niemiec.

Według telegramów z Pesztu, *Hon* i *Ellenör* zapowiadają stanowczo dymisję Tiszy i mówią że następcą jego będzie Sennyey. Czy Sennyey potrafi rządzić mając większość sejmu przeciw sobie, nad tem drut telegraficzny się nie zastanawia.

Do *Politik* telegrafują z Pesztu, że hr. Andrassy usiłuje odwieść Rumunję od współdziałania z Moskwą, i że kroki jego nie były dotychczas zupełnie bezskutecznemi. *Politik* dodaje oczywiście ze swojej strony, że usiłowania te w końcu pozostaną bez rezultatu.

Aleko pasza, ambasador turecki w Wiedniu, udawał się w tych dniach do Pesztu, ażeby tam wyjednać u hr. Andrassego pośrednictwo do zawarcia pokoju z Serbją. Misja jego nie powiodła się — jak donoszą — zupełnie. Różne jednak wersje obiegają o zadaniu ambasadora tureckiego. Według *Fremdenblattu*, miał on głównie zwracać uwagę hr. Andrassego, że w tej chwili wszyscy mężowie stanu tureccy zajęci są przedewszystkiem reformami wewnętrznemi. Miała się oraz Porta zdecydować do skorzystania z chwili obecnej celem zawarcia pokoju z Serbją. Wyraził przytem Aleko nadzieję, którą ożywiony jest rząd turecki, a mianowicie, że może i Czarnogóra po zawarciu pokoju, jeżeli nie zechce pozostać odosobnioną, nie odrzuci ręki podawanej do pojednania. Tyle donosi wzmiankowany dziennik, lecz z innej strony dowiadujemy się także o wrzekomej odpowiedzi Andrassego. Miał on odeprzeć, że nie może przyjąć misji rozjemczej, ponieważ zsolidaryzował się z zobowiązaniami mocarstw, które brały udział w konferencjach.

Zwracamy nakoniec uwagę, że okólnik Porty, o którym donosimy pod rubryką dotyczącą, ma właśnie nie co innego na celu, jak zbiorowe wywołanie pośrednictwa mocarstw celem zawarcia pokoju z Serbją.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Rzeszów 26. stycznia. Przy uzupełniającym wyborze otrzymał większość Ludwik Skrzyński na posła do Sejmu.

Wiedeń 27. stycznia. Trybunał peszteński skazał Rydla na 20, a Korczyńskiego na 15 lat więzienia za współwinę w zamordowaniu Erny'ego.

Cesarz mianował pp. Schmitta Henryka i Sawczyńskiego Zygm. członkami Rady szkolnej kraj. na dalsze 3lecie.

Stambuł 27. stycznia. (pr.) Do Belgradu i Cetynji wysłano pełnomocników tureckich dla rokowań w celu zawarcia partykularnego pokoju z obu księstwami.

Stambuł 26. stycznia. *Turquie* oświadcza, że Turcja z całym spokojem duszy wygląda ataku Moskwy. Jeżeli Moskwa zacznie, to wnet przekona się, że Turcja jest daleko mniej „chorym człowiekiem" niż Moskwa. Turcja może teraz wystawić w pole armję trzykroć silniejszą, niż podczas wojny krymskiej, a wojsku poświęcenia nie brak.

Stambuł 27. stycznia. Posłowie tureccy przy dworach obcych otrzymali polecenie, aby zawiadomili gabinety o krokach, które Porta przedsięwzięła w celu bezpośrednich rokowań ze Serbją i Czarnogórą o pokój. W. Wezyr zawiadomił gubernatorów prowincjonalnych, że mimo niepowodzenia konferencji, dobre stosunki z mocarstwami trwają dalej. Gubernatorom polecono, utrzymywać przyjazne stosunki z konzulami i poddanymi obcych mocarstw, niemniej przeszkadzać wszelkim nieporządkom.

Berlin 27. stycznia. Skrutinium wykazało, że we wszystkich trzech okręgach wybrani zostali kandydaci postępowi

Rzym 27. stycznia. W procesie ministra Nicotery przeciwko redakcji *Gazzetta de Italia* wydano wyrok, skazujący żeranta dziennika na 2 miesiące więzienia i 500 lirów kary pieniężnej, tudzież wynadgrodzenie szkody.

Papież chory. Audjencje zastanowione.

Telegramy zbożowe. Wiedeń 26 stycznia. Okowita pr. 10.000 liter-percent złr. 32·50. Budapeszt 26. stycznia. Pszenica (75 kilogr.) 12·75 na wiosnę 00·00. Berlin 26. stycznia. Pszenica na kwiecień-maj 222·00. żyto loco 160·—. okowita 54·00. Szczecin 26 stycznia. Pszenica na kw.-maj 224·00, na wiosenne termina 0,000 rzepak 355·—

Wiedeń d. 27. grudnia, 10 godz. 45 min.

Akcje kredytowe	143·20	Akcje kolei Kar. L.	205·25
" Anglo-Austr.	76·60	" " Połudn.	74·50
" Unionsbank	—·—	" Banku F. Austr.	—·—
" Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·85½

Usposobienie ciche.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 26. stycznia, 2. godz. 30 min.

Akcje Banku Fr.-A.	9·—	Ungar. Ostbahn	—·—
" Węgier. Kred.	112·75	Galic. Indemnizacja	83·—
" Ang.-Austr. B.	76·60	1864 Losy	134·50
" Unionsbank	53·	Fran.-Hung.-Bank	—·—
" Kolei Kar.-L.	205·25	Verkersbank	79·—
" " Północn.	181·75	Tureckie Losy	17·70
" " Połudn.	74·50	Baubank-Aktien	—·—
" " Alfödsk.	97·75	Staatsbahn	237·—
" " Elżbiety	137·50	Wiener Bauverein	—·—
" " Lw.-Cz.	111·—	Bankverein	58·—
" " Węg. P.	92·75	Węgierskie Losy	73·50
" " Rudolfa	104·25	Reichsmark	60·60
Wiener Baugesellsch.	10·—	Rossyjskie Banknoty	1·54

Usposobienie: ustalone.

Lwów d. 26. stycznia.

J. dług pań. w bank.	61·30	Londyn	123·65
" " " " srebr.	67·40	Srebro	11[illegible]·—
Renty w złocie	74·30	20-frankówka	9·87
Losy pożycz. z r. 1860	113·25	Dukat ces. men.	5·85
Akcje banku narod.	800·—	100 Reichsmark	60·80
Akcje banku kredyt.	143·50		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	251·80	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	236·50	Kolei Rumuńskiej	13·50
Lombardy	122·50	Austrjackie banknoty	164·75
Galicyjskie	84·60	Usposob.: —	

Paryż, 3% renty 72·02; Lombardy 155·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 27. stycznia.

Hotel Żorża. M. hr. Bouda z Tryestu. Dr. H. Maks z Tarnopola. H. Kamil ze Stryja.

Hotel Angielski. A. hr. Krokowiecki z Akrmanic. J. Lityński z Rossji. A. Łucki z Sarn. M. Dybowski z Humieńca. C. Pohowski z Horodenki.

Pociągi kolejowe

Przychodzą do Lwowa: z Krakowa o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 m. 35 przed południem (pociąg mięszany). — Z Czerniowiec: o godz. 9 m. 55 wieczór (p. posp.); o godz. 3 m. 40 rano (p. m.;) o godz. 2m. 50 po południu (p. wiec.z)— Z Stanisławowa: (na Stryj): o godz. 7 m. 58 wieczór i o godz. 8. m. 52 rano. — Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu): o godz. 2 m. 54 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 8 po południu (p. m.); na dworzec lwowski główny: o g. 10 m. 33 wieczór (p. posp.); o godz. 8 m. 25 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 43 po południu (p. mięszany).

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 26 stycznia.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. a 200 zł.	207 —	205
" Lw.-Czern. a 200 zł.	113 —	110 75
Banku Hip. gal. a 200 zł	216 —	211 —
" Kred. gal. a 200 zł.	213	209
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84 15	83 25
" " 4 " "	77 70	76 70
" " 5 " "	84 15	83 25
Banku Hipot. galic. 6%	87 35	86 35
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	93 —	91 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l	91 10	90 —
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.		
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	84 25	83 25
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	92	89 50
Losy miasta Krakowa.	15 50	14 —
" Stanisławowa	23 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 78
" cesarski	5 93	5 83
20 frankówka	9 96	9 86
Pół imperjał rossyjski	10 24	10 14
Rubel rossyjski srebrny	1 82	1 72
" " papierowy	1 56	1 54
100 marek niemieckich	62 —	61 —
Srebro za 100 złr.	117	115 —
Wiedeń, 25. stycznia.		
5% zjedn. dług państ. bank	61 45	61 30
" " " srebr.	67 80	67 60
Renta w złocie za 100 pap.	73 60	73 45
Oblig. indem. Niż Austr.	101 25	100 75
" " " czeskie	[illegible] 50	100 50
" " " węgierskie	74 40	73 50
" " " galicyjskie	84 —	83 50
" " " bukowińsk.	81 75	81 25
" " " siedmiogr.	71 7[illegible]	71 25
węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	99 50	99 —
Listy zastawne.		
Banku narod. listy	97 —	96 85
galicyjskie	77 —	76 50
"	95 —	93 50

	żądają	płacą
6% gal. zakł. kred. włośc.	92 20	91 60
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82 —	81 —
5% węgierskie listy	80 —	— —
5 " Zakładu kredyt. austr	106 —	105 50
5 " Domen państw. 120 zł.	142 50	141 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	286	284 —
" " 1854	108 —	107
" " 1860	114 —	113 50
" losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	121 —	120 —
Losy pożyczki z r. 1864	136 —	134 50
" prem. pożycz. węgier.	73 60	73 40
" Comorente	22 —	21 50
" Kredytowe	162 50	162 —
" Żegl. par. na Dunaju	95 25	95 —
" księcia Salm	39 —	— —
" " Palfy	30 —	29 —
" " Klary	36 —	35 25
" hr. St. Genois	20 —	19 —
" miasta Budy	34	33 50
" ks. Windischgrätz	24 —	23 —
" hr. Waldstein	25	22 25
" hr. Keglevich	15	14 50
" Rudolfa	14	13 60
" tureckie 400 franków	18 —	17 50
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjr.	840	838
Zakładu kredytowego	143 90	143 70
Żeglugi par. na Dunaju	345	342
Kolei północ. Ferdynanda	1822	1817
" rządowej fr. a.	237 —	236 50
" zachod. s. Elżbiety	138 50	138 —
" Południowej	74 75	74 50
" Galicyjskiej	206 50	206 —
" Czerniowieckiej	111 50	110 75
" Albrechta	— —	— —
" węg. północ.-wsch.	92 —	91 25
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	104 2[illegible]	103 75
" Alföld. Fiumańskiej	98 —	97 50
" Koszycko-Bogumił.	87 —	86 50
" Siedmiogrodzkiej	77 —	76 50
" Cisańskiej	— —	— —
" wschod. węgierskiej	— —	— —
" austr.-północ.-zach.	117 —	116 —
" Franciszka Józefa	134 50	134 —

	żądają	płacą
Banku anglo-austrjac.	77 25	77 —
Zakładu kredyt. węgier.	113 25	113 —
Banku franko-austrjac.	9 50	9 —
" franko węgiersk.	— —	— —
" galicyjs. dla han. i prz. w Krakowie		
Banku kred. gal.		
" galicyjsk. hipot.		—
" dla obrotu ogól.	80	79 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej		—
" Koszycko-Bogu.	67 20	66 80
" państw. St. 500fr	155 50	154 50
" Emisja z r. 1867	146 75	146 —
" połudn. St. 500fr.	112 75	112 25
" Bony 1875-76 6%		
" p. c. F. 100 zł. mk.	100 50	100
" " 100 zł. wa.	95 50	94 50
" " w srb. 5%	105 60	105 30
" połud. półn. 5% za 100 zł. w. a.	86 —	85 50
" % w srebrze	—	92 50
" g. K. L. 300 z wa. w sreb. 5% za 100	102 75	102 25
Emisja II.	99 50	99 —
" Lw.-Cz. a 300 zł. (w sr. 5%, za 100)	77 25	76 75
Emisja z r. 1867	77 50	77
Siedm. 200 zł. wa.	— —	59 50
" ks. Rudolfa 300 zł w sr. 5% za 100 z.	76 50	76 —
Austr. Lloyd 100 zł. mk.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	87 50	86 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 93	5 91
" dukat na wagę	5 94	5 92
20 frankówka	9 91	9 90
Suwerny angielskie	12 45	12 40
Imperjały rossyjskie	— —	— —
Srebro	116 75	116 60
Srebro kupony	— —	— —
B. pań. Niem. za 100 m	61 10	61 —
Rubel pap.	1 55	1 54

Przednie wytwory toaletowe francuskie i angielskie, mianowicie: Wodę piękności, Eau allemande, Lait anthépheliqne, Oriza-lacte, Eau de lys, Eau de princesses, Lait de concombres, Eau atheniene, Eau tonique, Diquemare aine, Tolutine, Athénienne, Vinaigre de toillete, Aqua-melis, Eau de vie de levande, Ambre, Glycerine de toilet'e, Cold-cream, Créme-oriza, Crém de beaute, au Kananga du Japon, Róż nieszkodliwy dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków, Rose de carthamine, Rouge vegétal, Blanc de perle, Poudr veloutine „Chr.-Fay“, Poudr Ylang-Ylang, Poudr japoński z Kanangi, Poudr Violetta, Poudr Pinoda, Poudr Legranda, Poudr de la Societe Hygenique Pohlmana brylantowy, złoty, srebrny i inne

Wypróbowane i nieomylne środki zamieniające włosy w jednej chwili na kolor blond, brunatny lub czarny, Nigritine vegetale, Eau gaullaise, Eau dorat, Orizaline-vegetale Dr. James Smithson, Melanogene de diquemare aine, Eau d'hebe Auguste, Ekstrakt, olejek i pomadka Maczuskiego. Płyny i pasty do czyszczenia zębów, jako to: Wodę anaterynową, pastę, proszek i plombę Dr. J. G. Poppa, Dentorine Rigaut, Liquer dentifrice, Creme-dentifrice, Pasta Boutmarda, Pfeffermanna, Odontine i inne, Pomadkę z poziomek do zachowania nat w stanie świeżości i utrzymania ich rumieńca.

Najnowsze środki na porost i kędzierżawianie włosów, mianowicie: Pomade Epidermale, Pomade au l'Ylang-Ylang, Pomade Philocom de la Societe Hygenique, Rezedowa Dr. Polta, Chinowa, Poziomkowa, Hubigant-Chardin i wiele innych. Perfumy, mydełka, Fiksatory, Szkatułki, Papierki wonne do kadzenia, Wyskok melisowy Karmelitów hiszpańskich na najgwałtowniejszy ból zębów i głowy, przeciw melancholii, reumatyzmowi, podagrze, kurczom żołądka, otruciu, wściekliznie, słowem na wszelkie wewnętrzne i zewnętrzne cierpienia. Prawdziwą wodę kolońską, Benzynę na plamy, mydełka do wycierania palców z atramentu, atrament i kit do znaczenia bielizny po cench fabrycznych.

Biżuterję najgustowniejszą osobiście na Bulwarach w Paryżu zakupioną, z owadów meksykańskich i piórek kolibrów, kości słoniowej i porcelany w guście bukiecików mil fleurs, szyldkretu, srebra, stali oksydowanej, korali, pereł, En-jais, a mianowicie: Kolje, diademy, broszki, kolczyki, medaliony, spinki, szpilki brylantowe, pierścionki, łańcuszki, dewizki, chatleny, wachlarze, paski z torebkami „Angot“ najmodniejsze z piór w różnych kolorach, również materjalne, skórkowe, srebrne i oksydowane z druciku plecione. Najmodniejsze grzebienie za włosy Giraff zwane.

poleca znany z taniości nowo urządzony magazyn

przy ulicy Halickiej pod l. 4, we Lwowie. 3363 3—0

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuję jak najspieszniej i jak najakuratniej.

KAMILA STRZYŻOWSKIEGO.

ANTONI MÜLLER

we Lwowie, ul. Halicka l. 17, — poleca na **karnawał:**

KAPELUSZE **składane (chapeau claque) tybetowe** po zł. **6·50.** **atłasowe** po zł. **9** z pudełkiem. **cylindry najnowszego fasonu** po zł. **5·50, 6, 6·50, 7** do **9.**

KOSZULE balowe po zł. **2, 2·50, 3, 3·50** do **5.**
KOŁNIERZE i MANKIETY najnowszego kroju.
KRAWATKI białe i czarne. 3479 3—6

Zlecenia na prowincję uskuteczniam odwrotną pocztą.

Kawiarnia Teatralna

odtąd przez sezon zimowy

cała noc otwarta,

zaopatrzona w rozmaite **Delikatesy, — Wina** doborowe. — **Piwa** i prawdziwy **Porter** angielski — jako też w **ciepłą kuchnię.**

Nieszaniedbuję o tem Szanowną P. T. Publiczność zawiadomić.

3384 22—1

!!! NA KARNAWAŁ !!!

poleca świeżo zaopatrzony handel

W. BYSTRZONOWSKIEGO

we **Lwowie,** ulica Halicka l. 18, vis-à-vis Wgo K. Bałłabana.

Rękawiczki pragskie ciemne i jasne na 1 i 2 guziki para 1 zł.
Rękawiczki jasne na 3 guziki, zł. 1·20, na 6 guzików zł. 1·60.
Krawatki do wiązania i gotowe czarne, kolorowe i białe.
Szaliki damskie, wielki wybór w najnowszym guście.
Kołnierzyki i manszety męskie i damskie w najnowszych fasonach
Wachlarze białe i czarne.
Sznury do wachlarzów jedwabne w różnych kolorach.
Zarzutki atłas. białe od zł. 8 12.
Welony ślubne od zł. 5—12
Tarlatany, satyny i organtyny w różnych kolorach.
Przybory **toaletowe** z pierwszorzędnych fabryk.
Oraz wszelkie drobiazgi do robót damskich.
Wielki wybór **guzików** do ubrań męskich i damskich.
Przybory krawieckie i szewskie po cenach fabrycznych.

Obstalunki z prowincji załatwiam odwrotną pocztą.

Z szacunkiem
W Bystrzonowski,
we Lwowie, ulica Halicka nr. 18.
3481 3—3

Już wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach lwowskich najnowsze

Tańce karnawałowe
Karola Reichardta

3524 1—3

„Dobry humor“, walce.
Op. 15. **„Nad Dniestrem“,** polonez 55 ct.
Op. 23. **„Narada“,** kadryle 72 ct.
Op. 33. **„Tylko żyć“,** polka szybka 55 ct.
Op. 22. **„Techtl-Mechtl“,** polka szybka 60 ct.
Op. 24. **„Pierwsza ja kółka karnawałowa“,** Polka fr. 60 ct.
Op. 25. **„Czy wolno“,** mazur 60 ct.
Op. 21. **„Z burzą i deszczem“,** marsz 60 ct.

Adolf Lukas,

Doktor medycyny i chirurgii, magister akuszerji i okulistyki,

były lekarz szpitalny w Pradze, kliniczny asystent i subst. prymarjusz w powszechnym szpitalu w Ołomuńcu itd., ordynuje w pomieszkaniu przy ulicy Blacharskiej (śródmieście, tuż przy placu Dominikańskim), nr. 18, I. piętro, od 9 do 10 zrana i od 3 do 4 po poł. — Dla ubogich bezpłatnie od 2 3 po poł. 3330 3-0

EKONOM

3526 1—3

bezżenny, Polak, z kilkuletnią praktyką, posiadający język niemiecki, zdolny do prowadzenia rejestrów i rachunków, poszukuje umieszczenia, może także przyjąć obowiązek przy jakiejkolwiek innej gałęzi gospodarczej. — Listy opłacone uprasza adresować **W. M.** poste restante Lwów.

Dr. Jakób Horowitz

adwokat krajowy

otworzył kancelarję

w TARNOPOLU.

3488 3-3

GROMNICE

w największym wyborze

od 15 ct do zł. 1·20 za sztukę

w handlu 3498 3—3

W. MARSZAŁKIEWICZA

we Lwowie,

ulica Krakowska l. 6.

W Skorykach



(stacja kolei Podwołoczyska), stanowić będzie od 15. lutego b. r. ogier czystej krwi **Verbum Nobile** po Lord of the Isles od Baroness po Don John. Klacze czystej krwi po 40 zł., klacze pół krwi po 25 zł. Od każdej klaczy 5 zł. na stajnię. Owies i siano po cenach targowych Podwołoczyskich. Zgłoszenia przyjmuje i bliższych szczegółów udziela zarząd gospodarski w Skorykach — poczta Podwołoczyska. 3509 2—3

Plenipotenta

lub rządcy

większego majątku, przyjąłby obowiązek, były właściciel dóbr, który w swoim majątku przeszło dwadzieścia lat gospodarował. — Rękojmią pewności będą listy rekomendacyjne pierwszych imion w kraju, a byłych sąsiadów. — Adres: **W. W.** w Adm. „Dzien. Pol.“ 3457 3—3

Wyborne Pierniki

własnego wyrobu.

Paczka 40 ct.
Sztuka 5 ct.

Toruńskie,
Frou-Frou,
Wanilowe,
Pomarańczowe,
Czokoladowe,
Aneszkowe,
Cytrynowe,
Różanne,

poleca

Jan Müller

3476 **cukiernik.** 3—12

L. 7. 3477 3—3

Konkurs.

Na mocy uchwały Rady gminnej z dnia 27. grudnia 1876 rozpisuje niniejszem magistrat miasta Gródka konkurs na posadę rewizora policji z płacą roczną w kwocie 400 zł. a w. i umundurowaniem. Do rewizora policji należyć będzie: sprawowanie policji miejscowej, targowej, ogniowej, szupaśnictwo i kwaterunek, nadto powinien posiadać pewne wykształcenie w gimnastyce pożarniczej w celu ćwiczenia straży ochotniczej ogniowej.

Kompetenci mają się wykazać, iż nie przekroczyli 40 lat wieku, iż władają językami krajowemi, obznajomieni są z ustawami i że posiadają na powyższą posadę potrzebną kwalifikację.

Podania wnieść należy najdalej do końca lutego 1877 do tutejszego magistratu.

Gródek, d. 7. stycznia 1877

Medal na Wystawie w Paryżu w 1875.

Pâte Codéine Tolu Zed

Użycie Siropu i Pasty Dra ZED z Kodeiną i Balsamem tolu uspakaja rzeczywiście i szybko *rozdrażnienie piersi, zapalenie kanałów oddechowych, koklusz, nieżyt, katary, kaszel suchotników.* FLAKON 2 FR. I PÓŁ, PUDEŁKO 1 FR. I PÓŁ.

w Paryżu, rue Drouot, 22.

We LWOWIE, w aptece P. Mikolasch; w KRAKOWIE, w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; w WARSZAWIE, w skład. Mat. apt. PP. Mrozowskiego i Gallego.

Najtańsze

Drzewo opałowe

na metry i wagę

zamówienia przyjmuje handel korzenny

Teodora Latinika

3516 **ulica Halicka nr. 20.** 2—3

Karol Gruchol

handel płócien,

we Lwowie, dawniej Rynek nr. 4, teraz Rynek nr. 35, obok księgarni p. Milikowskiego,

poleca

KALOSZE paryskie

największy skład **dla mężczyzn:**

wysokie moskiewskie zł. 4·80
pół wysokie zł. 3 i 3·50
płytkie zł. 2·40 i 2·80

dla dam:

wysokie futrem obłożone para zł. 4·80
à la Pompadour, wysokie obcasy, para zł. 2·40
bez pięty z elastyką zł. 1·20 i 1·65
do obcasów flanelą podszyty zł. 2, 2·50
do obcasów z lekką podszewką zł. 1·50 i 1·7

Dla dzieci płytkie i wysokie.

Zamiejscowe zlecenia uskuteczniam za pobraniem pocztowem.

3466 4—0 **Karol Gruchol.**

Źródło Wiktorja
i Pastylki z Ems

(w plombowanych pudełkach), znajdują się zawsze na składzie we Lwowie u pp. Wiktora Goldbauma i E. Mendrochowitza, w Brodach M. S. Franzos i Mos. Rothkopf, w Tarnowie u pp. A. Liebschütz i N. Traum. 2812 3—5

Ulica Karola-Ludwika we własnej kamienicy l. 2 we Lwowie

JAN BALKO



Pierwszy główny skład

Fortepianów
Pianin i Harmonium

wiedeńskich i zagranicznych.

Otrzymawszy wielki zapas powyższych instrumentów, których doskonały wyrób polecam jako fachowy w tym zawodzie i znany już blisko 40 lat w kraju.

Sprzedaż i wypożyczalnia w rozmaitych i najumiarkowańszych cenach. Gwarancja lat 10. 3339 13 25

E. J. FRIEDRICH

we Lwowie l. 13 ulica Krakowska,

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój wielki skład

MYDŁA i ŚWIEC

własnego wyrobu od dawna jako za najlepszych uznany, również utrzymuje na składzie wielki wybór **mydełek** różnego rodzaju,

ŚWIEC MILOWYCH

stołowych i kościelnych, parafinowych i Syrius, jakoteż sody i krochmal ***po bardzo umiarkowanych cenach.*** 3507 2—12

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najsumienniej za zaliczką.

Franciszek Underka

przy ulicy Krakowskiej l. 15,

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że ze względu

wielkiego zapasu towaru

Wędlin, przytem słoniny i smalcu,

wszystko po najumiarkowańszych cenach, oraz wszelkie zamówienia na prowincji za zaliczką pocztową w najkrótszym czasie uskutecznia. 3517 2—2



Szanownej Publiczności, życzącej sobie nabyć tanie, trwałe i doskonale wypróbowane

Maszyny do szycia

wszelkiego systemu i konstrukcji

mam zaszczyt polecić

wielki mój skład w Wiedniu, Kärntnerring 5.

Wypłatę przyjmuję także ratami bez podwyższenia ceny. 3343 35 0

Cenniki przesełam opłatnie.

Józef Warchałowski.

mechanik

Przewyborne, przez Suez-Odessę sprowadzane

HERBATY chińskie

właśnie otrzymał i poleca handel

St. Markiewicza

3446 3—10

we **Lwowie,** w Rynku l. 42.

Nr. 1.	Taszu, żółto-kwiat.	zł.	4·40
„ 2.	Juntojczan, biało-kw.	„	3·60
„ 3.	Nandzyn, zbiór maj.	„	3·—
„ 4.	Suchong, czarna	„	2·50
„ 5.	Congo, familijna	„	1·60
„ 6.	Proszek herbaciany	„	1·40
„ 7.	„ z najlep. herbat	„	1·50

za funt = 500 gramów.

Na sprzedaż realność

w Stryju,

przy ulicy Pańskiej, pod l. 26, w pobliżu dworca kolejowego. Dom mieszkalny o 7 pokojach, kuchni, piwnicy i budynki gospodarcze w dobrym stanie. Koło domu obszerny ogród warzywny, sad ze szlachetnemi drzewami owocowemi i plac pod budynek frontowy. Bliższej wiadomości udzieli administracja „Dziennika Polskiego“. Adresować należy pod literą **K. Z. 26.** 3511 2—0

EKONOM

znający się gruntownie na rolnem gospodarstwie i hodowli inwentarza żywego, poszukuje posady pod bardzo przystępnemi warunkami (ma rekomendacje z pierwszorzędnych gospodarstw). — Bliższa wiadomość w Biurze J. Birklego, Lwów, Rynek nr. 40. 3523 1—2



Buhajki

rasy algajskiej, półtoraroczne, są do nabycia. Cetnar żywej wagi po 25 zł w. a. Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr **Madzielówka,** ostatnia poczta Podhajce. 3451 5 7

Po znacznie zniżonych cenach.

Z powodu zwinięcia interesu

ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ
SKŁADU MEBLI

pod firmą

F. & L. KIRSCHNER

we Lwowie,

przy placu Trybunalskim l. 1.

Mianowicie poleca się

po nader zniżonych cenach

obicia na meble wszelkiego rodzaju, **dywany, chodniki, kapy** gobelinowe, **zwierciadła** w ramach złoconych i orzechowych, **pająki, świeczniki** ścienne, **zegary** stołowe i ścienne, tudzież rozmaite **przedmioty galanteryjne.**

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak dotychczas z największą akuratnością. 3492 3—12

Po znacznie zniżonych cenach.

Po znacznie zniżonych cenach.

Po znacznie zniżonych cenach.

FABRYKA
Machin i narzędzi rolniczych

„Spółki właścicieli ziemskich“,

we **Lwowie,** ul. Balonowa l. 1.

Przekonawszy się o koniecznej potrzebie zaprowadzenia u nas **opału torfem,** który jest o **50** prc. tańszy od opału drzewem (rachując sąg drzewa po 8 zł.), oraz zachęceni odbytemi próbami przez Towarzystwo gospodarskie oddziału **Rudecko-Gródeckiego,** mamy zaszczyt oznajmić JW. Panom i W. Panom gospodarzom, że wyrabiamy torfiarki podług konstrukcji, którą wyż wymienione Towarzystwo próby odbywało („Rolnik“ nr. 1 z 15. stycznia 1877).

Torfiarką można z pomocą jednego konia i sześciu ludzi wyrobić dziennie 10 do 12 tysięcy cegieł. (Do opału 8-konnej lokomobili potrzeba 250 cegieł na godzinę.)

Torfiarka loco Lwów . . . . . . 220 zł.
Ruchadła czeskie z podrzynaczami, które, jeśli orka jest na 8—10 cali, zastępuje zupełnie pługi Sacha: Cena ruchadła . . . . . 15 zł
Kolesnice do ruchadeł . . . 6 zł.
Grabie amerykańskie z koziołkiem po cenie . 100 zł.

Wszystkie gatunki pługów Cichockiego, plewniki angielskie, ogartywacze do kartofli, siewniki rzędowe i szerokorzutne, kieraty, młocarnie, młynki, lejarnia żelaza i metalu. 3522 1—0

Łączyński, Bal i Spółka.

SOKAL & LILIEN

dawniej O. M. BRAUN

we Lwowie,

polecają swój

KANTOR WYMIANY

w którym kupują i sprzedają

wszelkie obligacje państwowe, akcje, losy, monety itp., eskontują **kupony, wylosowane obligacje i listy zastawne przed terminem wypłaty.** 3310 8—0

Na żądanie posyłają za zaliczką pocztową.

Sprzedają losy na raty

Polecenia z prowincji uskuteczniają jak najrychlej

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Nowo otworzony

SKŁAD MEBLI

pod firmą:

KLUG & BUCZANIEWICZ

we LWOWIE,

w Rynku pod liczbą 36,

zaopatrzywszy się w znaczny zapas mebli wszelkiego rodzaju, tudzież mebli z giętego drzewa i żelaza, materyj na meble, ceraty amerykańskiej, zwierciadeł w ramach złoconych i orzechowych, karniszów, kutasów do firanek i tym podobnych przedmiotów do urządzenia pomieszkań należących, poleca takowe po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia na urządzenie całych pomieszkań lub też pojedyńczych przedmiotów tak na prowincję jak i miejscowe, będą z największą akuratnością wykonywane.

3126—6

KANTOR WYMIANY
BYK & SBRIESER

dawniej BLUMENFELD & Comp. we Lwowie,

kupują i sprzedają wszelkie 2756 9—0

Obligacje, Akcje, Losy i Monety,

eskontują

wszystkie kupony i wylosowane Obligacje przed terminem.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

ORDERY KOTYLIONOWE

w wielkim wyborze

najnowsze, najgustowniejsze i najtaniej

w handlu

ST. WAYDOWICZA

we Lwowie ulica Halicka l. 7. 3345 9—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.